REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 ZŁ.

TYGODNIK SPORTOWY

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1924 ROKU. NR. 41.



Zamora, światowej sławy reprezentatywny bramkarz Hiszpanji, w czasie gry.



Moment z meczu FC. Barcelona – Real Sociedad San Sebastjan. Alcantara i Samitier nacierają na bramkarza San Sebastjan. Fot. Claret.

Polska a zagranica.

(W odpowiedzi p. S. A. z Przemyśla. Patrz „Tyg. Sport." Nr. 39).

Artykuł Pański „Jak my to na prowincji widzimy" przeczytałem uważnie. Z powodu nieznajomości języka zabrało mi to cały wieczór, aż doszedłem do reasumpcji końcowej: „Tak! Mybyśmy już chętnie grali zagranicą, ale ona z nami grać nie chce".

Pańskie wywody dają mi asumpt do ponownego zajęcia stanowiska w tej sprawie i proszę tego nie uważać za zarozumiałość, jeśli ważę się wypowiedzieć w sprawie, dotyczącej polskiego futballu. Czyż nie jest właśnie możliwem, że ktoś, kto nie znajduje się w kotle polityki klubowej i związkowej, a interesuje się przecież niemi także i obserwuje wypadki polskiego sportu futb. z krystalizującej odległości, — posiada zdaleka jaśniejszy przegląd, niż bezpośrednio zainteresowani?

Nawet powierzchowny obserwator polskiego futballu mógł zauważyć, że Polska stała się w roku bieżącym „ziemią świętą" dla towarzystw futballowych środkowej Europy. Magiczna siła złotego, przeliczonego w dolarach, nie pozostała bez wpływu na futballistów Czechosłowacji, Niemiec, Austrji i Węgier. Wielkie i małe towarzystwa przybywały, towarzystwa, które opłacało się zapraszać i które pozostawiały trwałe wrażenie, ale były także między gośćmi takie, które nie były warte ani trudów, ani złotych, jakie się na nie wyłożyło. Przybyły one wszystkie, bo się je zaprosiło. A jeśli nie wszystkie odpowiadały, to nie mogę uwolnić polskich towarzystw od wszelkiej winy, że w swoich zaproszeniach nie były dostatecznie ostrożnemi.

Masowa wędrówka, jaka się odbyła na polskie boiska sportowe, przeszła z nieznacznymi wyjątkami gładko bez żadnych następstw (nie tak, jak w Niemczech, gdzie niektóre towarzystwa nie wykonały swych zobowiązań, co spowodowało gwałtowne ataki przeciw nim, szczególnie w prasie wiedeńskiej). To przedstawiło polskie towarzystwa w dobrem świetle. Wiarygodność gospodarzy była może również jedną z przyczyn, że plany podróżne obierały tak chętnie kierunek na Warszawę, Lwów, Kraków, Łódź.

Także dobre przyjęcie czyni Polskę tak pożądaną. Często słyszałem w ostatnich czasach, gdy futballiści mówili o turneach: „Tylko do Polski warto jeszcze jechać". Te zapatrywania i ta opinja o gościnności w Waszym kraju znalazły swój wyraz w przyjęciu reprezentacji Polski w Budapeszcie. Wasz prezydent, Dr Cetnarowski, wyraził się, że pochodowi tryumfalnemu Uruguayczyków w Paryżu nie towarzyszyły cieplejsze demonstracje, niż przy wejściu Polaków na boisko FTC.

Niech mi Pan wierzy, jest to przesadą, gdy Pan pisze, że polskie towarzystwa „są tym bogaczem, którego szanuje się tylko u niego w domu, który poza granicami swego kraju jest wyśmiewany i lekceważony". Przypadki z Amatorami, Victorią Žižkov i Vasasem, które Pan podaje, przemawiają również za tem, że gospodarze nie przeprowadzili z dostateczną starannością wstępnych pertraktacji, które doprowadziły do umów.

W każdym wypadku należałoby domagać się, ażeby towarzystwo goszczące wystąpiło ze swą najsilniejszą drużyną. Z góry już musi się upewnić, którzy gracze należą do I. drużyny, a którzy są ich rezerwą. Karę umowną (penale) uważam za usprawiedliwioną, gdy jeden z kontrahentów nie dotrzyma zobowiązania co do składu drużyny. Jest to również szkodliwem odnośnie do publiczności, gdy się jej daje mniejwartościową grę.

Często dziwiłem się, gdy zapraszano do Polski towarzystwa, których poziom gry był słabszy, od tych, którzy je zapraszali. Wielkie rozczarowanie musi być niezawodnie następstwem takiego pochopnego zaproszenia. Nikt nie zrobi przytem dobrego interesu, ani skarbnicy towarzystw, albowiem publiczność nie da się dwa razy wziąć na kawał, najmniej jednak sport. Mmniejwartościowe towarzystwo nie produkuje wszak nic szczególnego. Do nich mogą się odnosić słowa: „U nas można tylko czerpać pełnemi garściami setki i tysiące dolarów".

Odszkodowania podróżne, oferowane przez polskie towarzystwa, usprawiedliwiały ich prawo do pełnego zadośćuczynienia odnośnie do składu drużyny i gry. Przy większej ostrożności i staranności można wszystkiego uniknąć, co dało powód do skarg w przeszłości.

A teraz dochodzę do zawilszej nieco części Pańskich wywodów, dlaczego towarzystwa polskie nie otrzymują zaproszeń z zagranicy. Chciałbym i tutaj wypowiedzieć się z całą otwartością i proszę mi niczego nie brać za złe, gdy zwrócę Waszą uwagę na fakta, którym może dotychczas nie poświęcaliście dostatecznej uwagi.

Długa i żmudna jest droga, którą musi odbyć towarzystwo, zanim się doczeka zaproszeń z zagranicy. Aż do roku 1919 tylko MTK i FTC były na Węgrzech temi towarzystwami, które się udawały zagranicę do krajów zachodnich. Nie do przebycia, jak żelazny mur, wydawały się dla całej reszty granice, prowadzące do Niemiec, Włoch, Francji. I oto są one przełamane i oprócz MTK, FTC, wyjeżdżały zagranicę Vasas, Törekves i III Ker. Ale tylko dlatego, że sobie już w żmudnej pracy wyrobiły markę i dały już i zagranicą dowody swej umiejętności. 20 lat trwało, aż doszły tak daleko.

Futball Polski zaczął się dopiero w czasach powojennych rozwijać w większych rozmiarach. Dość żywa działalność międzynarodowa PZPN-u zwróciła uwagę międzynarodowego świata futballowego na Polskę. Jak u nas MTK, w Czechosłowacji Sparta i Slavia, w Niemczech I FC Nürnberg i Sp. V. Fürth, we Wiedniu Amatorzy, tak powstała u Was Cracovia, która z roku na rok coraz silniej wciskała się w świadomość kontynentalnego futballu. Imię Cracovii oznaczało poziom gry, klasę i tradycję. Jej rozwój oznaczał równocześnie rozwój polskiego futballu. Nie brakło jej nawet sposobności wyjazdów zagranicę.

Od 2 lat jednak wydaje się, jakgdyby jakaś przeszkoda przeszkadzała Cracovii w rozwoju. Nie mogła ona utrzymać swego stanowiska, a ci, którzy ją zepchnęli z czołowej pozycji, są jeszcze zagranicą nieznani. Cracovia umiała nawiązywać stosunki międzynarodowe i je pielęgnować i gdy w swym ojczystym, sporcie znowu zajmie zajmowaną dawniej pozycję, wówczas z łatwością zdobędzie swe prawa także zagranicą.

Wielkie nasze towarzystwa zapraszają do siebie tylko takie towarzystwa, o których sądzą, że wzbudzą powszechne zainteresowanie. Mówię całkiem otwarcie. Zastanawiają się one nad tem, czy koszta, które biorą na siebie, znajdą pokrycie w brzęczącej monecie wyrażającem się zainteresowaniu publiczności. W dzisiejszych materjalistycznych czasach bierze się pod uwagę i ryzyko towarzystwa, wchodzące ewentualnie w rachubę, a które uznane są za słabe, te czekają nadaremnie na zaproszenie.

Sentyment ma mało wspólnego z futballem. Przedsiębiorstwo futballowe towarzystwa jest połączone z wielkimi wydatkami. Dlatego są one zmuszone do zepchnięcia na drugi plan innych uczuć i dlatego u nich „na pierwszem miejscu jest mamona".

W zrozumieniu wszystkiego powyżej powiedzianego pisałem inkryminowane przez Pana słowa, że „towarzystwa polskie muszą korzystać z każdej sposobności celem rozgrywania meczów z zagranicznemi drużynami nie u siebie, lecz zagranicą".

Nie jest i nie było wcale rzeczą łatwą dla towarzystw, będących w stadjum rozwoju, wznieść się pracą do klasy międzynarodowej. Z wielu tysięcy niemieckich towarzystw jest zaledwie 6—8 (np. przed 2-ma laty Borussia Neunkirchen), które obok Nürnbergu i Fürthu mogły sobie wyrobić stosunki międzynarodowe. Potężnie wybija się H. S. V. w Hamburgu, ale jakie sukcesy musiał on zdobyć we własnym kraju, zanim skierował na siebie uwagę zagranicy.

Jestem tego pewny, że także towarzystwa polskie z biegiem czasu to uzyskają, że staną się pożądanemi drużynami dla zagranicy. Aby to osiągnąć musi się także ponieść ofiary. Mimo jazdy III. klasą połączone były pierwsze tournée Törekvesu w Niemczech i Szwajcarji z deficytem kasy towarzystwa, korzyści jednak, jakie Törekves uzyskał w swych doświadczeniach zagranicą, przewyższały wielokrotnie ten deficyt. Poza MTK nie płyną u nas żadnemu towarzystwu pieczone gołąbki w formie zaproszeń zagranicznych do gąbki. Żmudna praca organizacyjna poprzedza każdą wycieczkę jakiegoś towarzystwa. Mniejsze kluby sondują już zagranicą kilka miesięcy przedtem, nawiązują kontakt z towarzystwami jeszcze na czas, wiele się rozpisuje tam i z powrotem, aż w końcu doprowadza się coś do skutku. Ubiegłej zimy było 12 węgierskich towarzystw we Włoszech i Hiszpanji. Jest to liczba rekordowa. Niektóre jednak z nich okazały się niegodne zaproszenia.

Gdy polska drużyna reprezentacyjna zaznaczy wielkie sukcesy zagranicą i w tej jedenastce pojawią się gracze, którzy zwrócą uwagę na siebie, a z tego powodu także i na ich towarzystwo, wówczas dostaną się i gościnne towarzystwa Polski zagranicę.

Ale i do tego czasu można było to osiągnąć, ale tylko z trudem i ofiarami! Pewne rumuńskie towarzystwo gościło już dwukrotnie we Włoszech. Nikt nie znał je przedtem, ono jednak przeprowadziło wyjazd\ pomimo to. Gdyby Pogoń, Polonia, Cracovia, bardzo tego pragnęły i chciały, mogłyby to również przeprowadzić, jeśli jednak czekają na zaproszenia, to będzie to długo trwało. (Zdaje mi się, że w tym wypadku tak p. S. A., jak i p. inż. Fischer się mylą. Zaproszeń otrzymują nasze wszystkie czołowe tow. nawet zagranicę podostatkiem, ale myśmy zrozumieli zarzut zasadniczy odnośnie do czołowych towarzystw najgłówniejszych centrów futballowych, które do nas przyjeżdżały na całe tournée, a nigdy ani jednego naszego tow. czołowego nie zaprosiły. Wyjątkiem są mecze Cracovii w Budapeszcie i Pradze. *Red*).

Szerokie i piękne pole pracy przedstawia dla polskich towarzystw Estonja, Łotwa, Litwa i Finlandja. Właśnie w tymsamym numerze, w którym ukazał się Pański artykuł, widzę, że mistrz Wilna wrócił niedawno z tournèe po Estonji i Finlandji. Polonja była teraz w Turcji. Rumunja ma szczególnie w Siedmiogrodzie silne towarzystwa. Prowincjonalne tow. węgierskie wespół z jakiemś towarzystwem budapesztańskiem mogłyby także dać polskim drużynom korzystną sposobność zaprodukowania się za granicą. Jak pełno sposobności!

Jak Pan widzi, wina, że towarzystwa polskie nie tak często dotychczas wyjeżdżały poza granice swego kraju, jakby to było pożądanem, nie leży jedynie w zagranicy.

Budapeszt 4. IX. 24. *Inż. M. Fischer.*

Prof. Weyssenhoff wysłał graczowi I. drużyny Wilji depeszę, że mianuje go komisarzem w związku z komunikatem PZPN, aż do swego przyjazzu.

Zwycięzca olimpijski, Uruguay, natrafił na równorzędnego przeciwnika. Jest nim Argentyna, której reprezentacja uzyskała z nim onegdaj w Montevideo wobec 30.000 widzów nierozstrzygnięty wynik 1 : 1. Prawoskrzydłowy Uridinaran (Urug) zdobył prowadzenie i Ur. prowadził przez cały prawie czas gry. Jednak Argent. wyrównała przecież przez Tarascona. Opinja publiczna Argentyny skarżyła się już zaraz po Olimpjadzie z powodu nieobesłania tejże drużyną futbal. argentyńską, której szanse nie były mniejsze od Uruguayu. W Amsterdamie zobaczymy zatem konkurenta poł. amerykańskiego Uruguayu.



Z meczu Wiedeń — Preszburg. Bramkarz Preszburga odbija pięknym podskokiem piłkę na róg. — Fot. Dr. Keh.

Moravska Slavia grała z AC Bilbao w Hiszpanji 2 mecze. Pierwszy przegrała 1 : 4, przyczem gospodarze uzyskali 2 bramki z rzutów karnych, 2-gi wygrała 3 : 1, przyczem jedynego gola zdobyli miejscowi z karnego.

DFC gra z Amatorami we Wiedniu 12 bm.

Na Górnym Śląsku odbyło się ubiegłej niedzieli poświęcenie 4 boisk sportowych, W Niewiadomiu K. S. Polonia, w Rudzie K. S. Naprzód, w Dąbie K. S. Dąb, w Miasteczku K. S. Odra.!!.

Warsz. O. Z. P. N. nie przyjął w poczet członków swych „Zrzeszenia klubów B i C kl.". Przyczyną statut „Zrzeszenia", nieodpowiadający wymaganiom Związku P. N. Podobno W. O. Z. P. N. zabronił swym członkom brać udział w zawodach, urządzonych przez „Zrzeszenie".

Uridil Franc. z Rapidu wied. przeszedł nie do Ostmarku, jak kolportowano, lecz do International.

Nemes i Guttman z wied. Hohoahu wyjechali aeroplanem na mecz Hakoahu z FTC w Budapeszcie 5 bm. Podróż trwała $1^1/_2$ godz.

Janotta (FAC) przeszedł do Ostmarku.

Przegląd sportowy lokalny.

Mistrzostwa toczą się dalej normalnie. Faworyci zdobyli sobie dalsze 2 punkty, a dostarczyciele punktów stracili je. Przebieg jednak meczów krakowskich wykazał, że Jutrzenka mecz wygrała szczęściem, formalnemi bramkami, przez sędziego odgwizdanemi, moralnym zaś zwycięzcą była Olsza, która niestety skazaną jest zdaje się na spadek do kl. B. Wawel zaś coraz bardziej krystalizuje się na drużynę, zasługującą na lepsze miejsce tabelaryczne. Jego siła bojowa jest coraz większą i będzie ta drużyna w krótkim czasie stanowiła poważnego przeciwnika i odegra ważniejszą rolę w rzędzie naszych klubów.

4. 10. Jutrzenka — Olsza 2:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Boisko Crac. Widzów 300. Jutrz. bez Offena, za to z Klotzem I w obronie. Tylko przez pierwszych 10' naciska Jutrz., poczem inicjatywa i przewaga stale po stronie Olszy. Benjaminek kl. A stracił wiele ze swej świeżości, rzutkości i oryginalności. Tylko Malczyk w bramce, środkowy pomocy, Duźniak i Nowosielski w ataku, pracowali i grali przeciętnie, reszta zupełnie słaba. Ptak zawiódł w zupełności. Jednolitości i zgrania ani za feniga. A mimo to zdecydowana przewaga nad jeszcze słabiej grającą Jutrz., w której Meller, Holländer, Alfus i lewoskrzydłowy wybijali się nieco. Tylko poparciu (może nieświadomemu) sędziego p. Munda sen. zawdzięcza Jutrz., że już do przerwy nie przegrała meczu. Po przerwie stan identyczny. A jednak jedna chwila, jeden moment niepotrzebnego wylotu Malczyka, jedno zbyt pochopne rozstrzygnięcie sędziego, chwilowe, choć może słuszne zdenerwowanie Malczyka i następstwo tegoż, wykluczenie go z boiska i Olsza mimo dalszej przewagi przegrała mecz niezasłużenie. Sędzia rozstrzygnął, że piłka przez obrońcę w linji powietrznej odbita przeszła całym swym obwodem linję bramkową. Jest to rzecz jego wzroku i sumienia. W ubiegłym tygodniu nie uznał p. Brand bramki, strzelonej faktycznie Jutrzence przez BBSV, teraz zaś uznał p. Mund bramkę dla Jutrz., której prawdopodobnie nie było, a której przynajmniej sędzia z odległości kilkudziesięciu metrów stanowczo nie mógł z całą pewnością stwierdzić. W dodatku skrzywdzona Olsza traci swego znakomitego bramkarza, który za zbyt nerwową interwencję i protest zostaje wykluczony. Mimo to gra Olsza dalej otwarcie i nawet z przewagą, w ataku jej jednak niema gracza, któryby zdobyć się mógł na odważny strzał. Jeden przebój Jutrz. wystarczył, aby Grünberg ustalił wynik, strzelając zbliska backowi w bramce. Poziom ogólny obu drużyn marny, gorzej niż II. klasowy.

5. 10. Cracovia — Wawel 2:0 (2:0). Mistrz. kl. A. Boisko Crac. Widzów 2000. Crac. w tymsamym składzie, co przeciw Wiśle. Wawel bez Kożucha w pomocy, którego zastępował Seichter z ataku, przez co atak mocno został osłabiony. Gdy przeciw Wiśle Wawel w I. połowie się wyczerpał, grając wyśmienicie, to na tym meczu dopiero w II. połowie zaczął on grać i walczyć, opanowując pole całkowicie. Crac. z miejsca bierze tempo i nad stremowaną drużyną Wawelu uzyskuje zdecydowaną przewagę. Wawel gra przeciw słońcu i to przyprawiło go o utratę 2 bramek. Bramkarz z powodu słońca puścił obie piłki, które były do trzymania i nie powstały wcale z trudnych sytuacyj. Wszystkie inne b. trudne zawiłe sytuacje i piłki bronił i chwytał znakomicie. Mistrzem prowadzenia ataku okazał się tu dziś Kałuża. Skrzydła Sperling i Kubiński (ostatni znakomitemi, płaskiemi centrami) dzielnie mu sekundowały. Łącznicy słabsi. Całe tyły Crac. bardzo słabe, szczególnie Zastawniak, Fryc i Strycharz w II. połowie, Cikowski i Pychowski w I. połowie. Mistrzem sprytu okazał się Gintel, był on zawsze tam, gdzie rozum jego obliczał możliwość gola. Tak powstała 1-sza bramka. Piłkę, chwyconą już przez bramkarza Wawelu niepewnie z powodu świecącego w oczy słońca, wybija Gintel z ręki i pakuje w siatkę. Centrę Kubińskiego ślicznie skierowuje Gintel skośnie do bramki. Bramkarz Wawelu momentalnie robinzonadą chwyta ją na linji bramkowej. Był to najpiękniejszy moment meczu. Z centry Kubińskiego główkuje identycznie Ciszewski tuż ponad poprzeczką. Szereg pięknych strzałów Kałuży i Sperlinga pozostaje bez rezultatu. Dopiero niezwykle silny strzał Cikowskiego z rzutu wolnego z odległości 18-to metrowej ustala wynik do połowy. Piłka szła prosto nad głową bramkarza. Nie widział on jej z powodu słońca, zbyt silnie i szybko szła ona i ugrzęzła w siatce, zanim ją spostrzegł.

Tak, jak do pauzy Crac. opanowała pole i praca samego ataku białoczerwonych wystarczyła do zwycięstwa, a niezdarny i niepewny atak Wawelu nie umiał się zdobyć na odwagę strzału, tak w II. połowie obraz gry zupełnie się zmienił. Wawel opanował pole, był śmiały, odważny i rezolutny, Cracovia zaś stała się anemiczną i bezradną. Drużyny zamieniły swe role. Przed pauzą kombinacyjna Cracovia zmiażdżyła bojowy, ale zdezorjentowany Wawel (abstrahując od bramek, chodzi tylko o samą grę). Po przerwie bojowy Wawel zmiażdżył kombinacyjną, ale zdezorjentowaną Cracovię. Siła fizyczna graczy Wawelu, ich zdrowe płuca, znakomity start, ambicja, ofiarność, wytrwałość, zadecydowały o zmianie frontu i oblicza walki. Trochę więcej rozumu i techniki, trochę więcej decyzji i wiary w zwycięstwo, a w całym szeregu dogodnych i niebezpiecznych sytuacji podbramkowych mógłby był Wawel nawet wyrównać. Tembardziej, że należał się mu rzut karny za foul Fryca. Sędzia dał tylko rzut wolny z linji bocznej pola karnego. Demonstracyjnie i bez słowa protestu wykonał Seichter wspaniałomyślny gest, bijąc piłkę na aut. Zjednało to publikę, bo było efektownem. Ale w mistrzostwie przy depresji naciskanej, choć zwycięskiej drużyny, mógł taki wolny rzut dać efekt skuteczniejszy, bo bramkę. Wawel nie liczył zdaje się na uratowanie straconych punktów, bo wybrał efektowną demonstrację. Pod sam koniec walki zmienne. Crac. znowu na froncie. Wawel w opałach. Napastnicy Crac. oddają szereg strzałów w słupki i poprzeczkę, lub tuż obok nich. Skontuzjonowany w zderzeniu z Kałużą bramkarz Wawelu broni nadal z poświęceniem i brawurą. Pecha ma Crac, bo tu mogło siedzieć kilka goli.

Interesujący i do ostatniej chwili niepewny co do wyniku, zmienny w przebiegu, mecz prowadził p. Rutkowski niepewnie i anemicznie. Wawel zeszedł z boiska pokonany, ale podziwiany.

Korona podgórska urządziła z okazji 5-lecia mecz z Wisłą (tak ogłoszono). Grała zaś Wisła rez., z dodatkiem oldboyów, m. in. z Rogalskim w bramce, dawniejszym bramkarzem Cracovii i Obrubańskim, sekretarzem i kapitanem związkowym PZPN. w ataku. Wisła wygrała te zawody 5:1, przyczem „hat-trick“ zdobył sam ekscellencja, najwyższy urzędnik w państwie futballowem. Reprezentanci towarzystw i władz sportowych złożyli młodemu jubilatowi życzenia, do których się i my przyłączamy.

Makkabi odpoczęła sobie nieco i urządziła tylko mecz-treningowy z AZSem tutejszym, przy zamianie bramkarzy. Gdyby nie Nebenzahl w bramce AZS-u, który puścił tylko 4 bramki (wynik 4:1), byłby rezultat wy-

padł rekordowy, bowiem bramkarz AZS-u, grając u Mak., wykazał swą „klasę“ po temu.

Cracovia III. — Wisła III. mistrzostwo rezerw klasy A. 3:2.

Mistrz. kl. C. Legja — Hakoah 4:0. Mimo osłabionego składu uzyskała Legja łatwe zwycięstwo nad słabo grającym przeciwnikiem.

Amatorzy — Gewira 2:0. Brutalna gra Gewiry. Sędzia, p. Hornung, zmuszony był wykluczyć 4 graczy z Gewiry za krytykowanie jego zarządzeń i ordynarną grę, przerywając na 12 min. przed końcem zawody.

Polonia — Hasmonea 2:0. Sędzia p. Schneider. Grunwald — Stella 2:0. Sędziował b. dobrze p. Mateles.

Kraków interesuje się obecnie dwoma aferami. aranżowanemi przez politykomanów sportowych z Wisły, Jedna afera, to zainscenizowany protest Podgórza w sprawie rozgrywki z Makkabi, nie mający najmniejszych podstaw formalnych, ani materjalnych i będący wyłącznie tylko środkiem represyjnym ze strony opanywujących Wydz. G. i D. członków Wisły na członków Makkabi, dających liczny kontyngent sędziów futtbal., z drugiej zaś tylko pretekstem do szykanowania białoniebieskich, którym chce się wszelkimi sposobami zatarasować drogę do odzyskania swej dawnej klasy i niedopuszczenia drużyny i działaczy sportowych żyd. do klasy A. Naturalnie o tych machinacjach i ich inicjatorach wróble już na dachach śpiewają i wątpić należy, ażeby czarne, reakcyjne kruki w sporcie naszym, których tendencje polityczne zostały zdemaskowane, miały tyle wpływu i odwagi, aby nie licząc się z całą opinją sportową, chciały i mogły się zdobyć na postępowanie i wyrok inkwizycyjny. Ale po tych panach wszystkiego się można spodziewać. Dewizą ich bowiem w instancjach i magistraturach sportowych nie są przepisy, sprawiedliwość, dobro sportu ogólnego i obrona prawdziwych interesów klubowych, ale jedynie i wyłącznie klubowa i szowinistyczna polityka, terror i gwałt. Orzeczenia i zarządzenia kompetentnych instancji, dokonane po zbadaniu sprawy, nie mają dla Wydz. G. i D., scilicet panów z Wisły, żadnej wartości, ani znaczenia, tylko i jedynie ich ciasny i bezwzględny „interes“ klubowy i „światopogląd“ antysemicki. Takie pogwałcenie wszelkich zasadniczych podstaw hierarchji, porządku, praworządności i autorytetu własnych podległych władz, jest, o ironjo!, u tych reakcyjnych sportowo elementów, autokolizją wewnętrzną, organizacyjną i psychologiczną, graniczącą z patologicznym obłędem judofobji. Apage Catylina—Dembiński! Quousque tandem abutere patientia nostra?!

A druga afera, to najprzezacniejszy Wydział Spraw Sędz. PZPN. — czytaj Szkolnikowski, Ziemiański, recte Wisła. To nie żaden Wydział, to tylko inny pokoik tegosamego urzędu starościńskiego, którego naczelny starosta nosi barwę czerwoną Wisły, a jest w gruncie rzeczy czarnym klerykałem sportowym. Co za profanacja barwy! Tu już bez żadnych ogródek,! skrupułów i pretekstów, robi się, co się podoba. Przytem pobrzękuje się trochę szabelką. Jak jedno z codziennych pism krakowskich donosi, miał p. mjr. Szkolnikowski, prezes Wydziału powyższego PZPN., prezes KOZLA i członek zarządu Wisły, na meczu Olsza—Jutrzenka 5 bm., niezadowolony ze sędziego, publicznie i głośno zachęcać do obicia sędziego, żyda i wyrzucał go do Palestyny. I my nie byliśmy zbudowani sędzią, p. Mundem, czemu dajemy dosadny wyraz w recenzji z powyższego meczu. Ale nawet p. majorowi i prezesowi nie wolno w ten sposób się zachowywać i w ten sposób „pedagogicznie“ działać na masy sportowe. A na powyższe są naoczni pono świadkowie.



Pna Wittmann bije w rzucie oszczepem rek. św. (35 m. 69).

Krew burzy się w żyłach na myśl, że to mają być przywódcy odpowiedzialni ruchu sportowego, ruchu młodzieży.

Panie Szkolnikowski! Podaj się Pan natychmiast do dymisji! Nie czekaj Pan, aż publiczne napiętnowanie Pańskiej „zbawiennej działalności“ zmusi Pańskich „przyjaciół“ w PZPNie do usunięcia Pana w drodze dyscyplinarnej.

Panie Drze Cetnarowski! Prezesie PZPNu! Olbrzymia część zorganizowanych i oddanych sportowców żąda od Pana interwencji. W Pańskich instancjach dzieją się niesłychane rzeczy. Pan, Panie prezesie, odpowiadasz za kierunek i ducha pracy w najwyższej magistraturze piłkarskiej. Prosimy i żądamy oczyszczenia atmosfery. Jesteśmy wyrazem wielkich rzesz, które do głosu nie dochodzą. Rozglądnij się Pan, co się dzieje, co się stało w międzyczasie, gdyś Pan bawił w Turcji. Wilno na wulkanie! Łódź się pali! W Krakowie rządzi Catylina! A gdzie Pan? Gdzie najwyższa władza, która odpowiada w kraju i zagranicą za PZPN? Czekamy Pańskiej interwencji! „Biały terror“ z „czerwonym“ sztandarem musi zniknąć z powierzchni życia sportowego Polski. *(hl.)*

Germania Schwechat (Wiedeń) pozyskała jako trenera anglika Alfreda Dobbsa, który swego czasu trenował rumuńską reprezentację.

Drezno – Berlin w piłce ręcznej odbędzie się poraz 5-ty w Berlinie. Dotychczas wygrał Berlin 3 razy, 1 mecz był nierozstrzygniętym.

Rewera stanisławowska spada napewno do kl. B. w okr. lwowskim.

Wawel (Kraków) wykazuje coraz lepszą formę i wyższy poziom.

Zjazd kierowników drużyn harcerskich Śląska, odbyty 28. IX. br. w Katowicach wykazał, że obejmuje on 20 hufców. 120 drużyn, 6000 członków i 9 kół przyjaciół harcerstwa.

Oddz. Sokoła lwowskiego otworzył kurs nauki szermierki dla początkujących pod kierownictwem fechtmistrza p. Sedlaczka.

Lublinianka urządza tydzień sportowy na rzecz budowy własnego boiska.

Kwiatki z działalności Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN-u.

Ostatniemi czasy staje się działalność W. S. S. tak szkodliwą i śmieszną, a zarazem dezorganizacyjną, że warto jej poświęcić nieco więcej miejsca i omówić jej działalność od początku jej urzędowania.

Wydział ten składa się z przewodniczącego p. Szkolnikowskiego (Wisła), sekretarza p. Ziemiańskiego (Wisła) i p. Rutkowskiego (niestowarzyszony). Z góry jednak zaznaczamy, że pod mianem W. S. S. rozumieć należy tylko dwóch pierwszych panów, ponieważ p. Rutkowski przez pełne 4 miesiące nie był zawiadamiany wogóle o posiedzeniach tegoż wydziału, a na tych posiedzeniach, na których był obecnym, został zawsze przegłosowanym, o ile wogóle do głosowania kiedykolwiek doszło. Bo zaznaczyć należy, że na posiedzenia W. S. S. przychodzili ci panowie zawsze z gotowymi, już napisanymi (pono przez osobę poza W. S. S. stojącą) wnioskami, które zwykle tylko przeczytali, lub przeglądnęli, a o głosowanie to głupstwo. I tak przechodziły wszystkie uchwały.

Przejdźmy teraz po kolei mniejwięcej wszystkie te uchwały, które nacechowane były niejako aktem zemsty.

Mianowano delegatem PZPN-u WSS. do komisji egzaminacyjnej na Warszawę p. Konkiewicza, który wogóle nie był wówczas w Warszawie, w miejsce dotychczasowego delegata p. Grabowskiego, który był nim już od czasu istnienia PZPN-u. Była to zemsta za zawody Wisła — Warta o mistrzostwo Polski w ubiegłym roku w Krakowie, przez p. G. prowadzonych, a które członków Wisły nie zadowolniły (kwestja delegatury niema bowiem nic wspólnego z dobrem, lub złem prowadzeniem meczów. — Red.). Już w trzy tygodnie potem mianowano w miejsce p. Konkiewicza p. Essmana z Warszawy.

Mianowano delegatem na Lwów p. Christelbauera, który wogóle sędzią nie jest. Delegatem dotychczasowym był p. Bilor, jeden z najstarszych i najlepszych sędziów we Lwowie. Jakież więc były powody, dla których p. Bilorowi ten mandat odebrano.

Wydano obostrzenia, dotyczące graczy na boisku, względnie „nowe przepisy piłkarskie", jak je słusznie wówczas nazwał p. Dr. Lustgarten, zmierzające do podniesienia dyscypliny graczy na boisku, do wydania których WSS. wogóle nie jest uprawnionym, chociaż ich stosowanie tak surowo nakazał.

Pierwszym właśnie, który owych przepisów nie zastosował, był nikt inny, jak właśnie p. Szkolnikowski, przewodniczący WSS., sędziując dnia 8 maja br. zawody próbne dwóch teamów olimpijskich, kiedy to gracze i publiczność za jego fałszywe wówczas rozstrzygnięcia go wyśmiewali. Nie miał on jakoś odwagi żadnego z graczy z boiska wykluczyć, a temsamem nie trzymał się przez WSS. wydanych obostrzeń.

Przydzielono p. Marczewskiego, wykreślonego z Łódzkiego Kolegjum Sędziów, do Poznańskiego Kolegjum, wbrew statutowi PZPN-u, którego poprawka, uchwalona w roku 1922, wyraźnie powiada, że sędzia może być tylko przydzielonym do tego okręgu, gdzie jest jego stałe miejsce zamieszkania.

Zniesiono uchwałę Kolegjum Sędziów Krak. Z.O.P.N., dotyczącą wykreślenia z listy Kolegjum Sędziów 19 członków, w związku z zarządzonem przez K. S. z polecenia KZOPN u badaniem lekarskiem sędziów z powodu niestawienia się mimo nakazu do wizyty lekarskiej i przywrócono tymże legitymacje sędziowskie. Do tej uchwały nie był WSS. zupełnie uprawnionym, tembardziej, że Kol. S. KZOPN-u wykreśliło tychże sędziów li tylko z nakazu KZOPN u, a więc władzy bezpośrednio przełożonej, której uchwał Kol. Sędz. musi się bezwarunkowo i ściśle trzymać. PZPN. miałby ewent. prawo znieść tę uchwałę, ale nigdy WSS., który jest tylko wydziałem PZPN-u, bo instancją przełożoną i kontrolującą KZOPN. jest PZPN. Tem śmieszniejszą jest nagana WSS., udzielona K. S., która wraz z całym punktem 3. komunikatu W. S. S. w „Przeglądzie Sportowym" powinna być natychmiast zniesioną.

Punkt 11 komunikatu WSS. o zawieszeniu p. Branda w urzędowaniu jest zdaje się już zemstą osobistą p. Szkolnikowskiego wobec p. Branda za skwalifikowanie p. Szkolnikowskiego do Bb, a nie Aa. Ale tutaj p. Szkolnikowski się nieco omylił, gdyż do komisji kwalifikacyjnej należy p. Molkner, a nie p. Brand. Do powzięcia powyższej uchwały WSS. zupełnie nie był uprawnionym, gdyż do ewent. zawieszania sędziów okręgowych jest uprawnionem tylko Kol. Sędz. KZOPN-u i to tylko w przypadku konkretnego wpłynięcia doniesienia i po przeprowadzonem dochodzeniu i zbadaniu ewent. uzasadnionych zarzutów.

Jeśli zaś p. Szkolnikowski zawiesił p. Branda nieprawnie ex praesidio, to zapytujemy, dlaczego nie postąpił taksamo wobec siebie samego po zawodach Pogoń katowicka contra Jutrzenka 2:1 w Krakowie, które prowadził wówczas sam w skandaliczny sposób, dopuszczając na boisku do rzeźni formalnej tak, że zawody te przypominały raczej walkę byków, niż zawody futballowe, nie mówiąc już o uznawaniu, lub nieuznawaniu zdobytych bramek, reguły offseidowej, lub foulów.

Gdyby p. Szkolnikowski był wówczas złożył legitymację sędziowską, to miałby ewent. obecnie prawo moralne poradzić Kol. S. do powzięcia uchwały celem zawieszenia p. Branda. Po zawodach bowiem Pogoni z Jutrzenką powinien był p. Szkolnikowski zostać z K. S. zupełnie wykreślonym.

Tajemniczą jest również sprawa z egzam. sędziowskim p. Szkolnikowskiego, bo jak dobrze wtajemniczeni twierdzą p. Szkolnikowski wogóle nie posiada egzaminu sędziowskiego. Wartoby to zbadać.

Po zawodach Pogoń — Jutrzenka K. S. wzywało 4-krotnie p. Szkolnikowskiego do stawienia się przed Wydziałem K. S., ale p. Szkolnikowski się nie stawił, twierdząc, że musi mu się podać powód, dla którego został wezwany.

Po powyższych zawodach, już po ogłoszeniu listy kwalifikacyjnej K. S., jeden z członków KZOPN-u zażądał nawet na posiedzeniu KZOPN-u dla p. Szkolnikowskiego lepszej klasyfikacji pomimo że, proszący sam wybuchał śmiechem na zawodach, patrząc na sposób ich prowadzenia. Czy to już nie jest śmiesznem?

P. Szkolnikowski nie chce podpisać legitymacji sędziowskich kandydatom na sędziów, uznanych już sędziami przez KKS. twierdząc, że delegat WSS. nie był przy egzaminie praktycznym obecnym. Ale prawdziwa przyczyna jest inną. Za dużo Żydów zdało egzamin, dlatego nie chce p. S. legitymacji podpisać, pomimo, że w myśl statutu WSS. to nic nie obchodzi. Bo statut wyraźnie mówi w punkcie c.) „WSS. zatwierdza legitymacje sędz., wystawione przez poszczególne Zw. Okr. P. N".

Teraz sprawa wyznaczania sędziów przez WSS. do prowadzenia zawodów pozostawia b. dużo do życzenia. WSS. wyznacza ustawicznie do prowadzenia zawodów (poza 3-ma wyjątkami, 2 razy Marczewski 1 raz Rosenfeld) tylko p. Ziemiańskiego, a czasami tylko p. Rutkowskiego, jakgdyby w całej Polsce już innych i lepszych sędziów nie było. To już chyba jest prawdziwym skandalem.

Reasumuję. PZPN. winien na wniosek K. S. natychmiast WSS. rozwiązać, gdyż dotychczasowa działalność tegoż jest szkodliwą. Tyle narazie. *Ignotus.*

Zbliska i zdaleka, albo polityka w sporcie.

Między politykami bardzo mało dziś sportowców. Nawet udział naszych ministrów w Olimpjadzie akademickiej nie zdoła mnie przekonać, że jest inaczej. Ale mamy rekompenzatę, bo między naszymi sportowcami roi się od polityków. Polityka w sporcie, to dziś hasło dnia. Zapał i gorliwość, godne Bismarcka i Machiawela.

Ledwie że udało się p. inż. Rosenstockowi (choć go ongiś polityczny PZPN tak mocno skrzywdził) urządzić zawody międzymiastowe Wiedeń — Kraków, a już fachowo-polityczny sportowiec ma pole do podpisu. Lecz Hugo Meisl nie takim genjuszom dał radę, a na szczęście we Wiedniu sportowcy Kurjerka nie czytają. Słyszałem, że opinja nasza tak dalece zachwyca się polityką p. S. z Kurjerka, że proponują wysłanie tegoż do Genewy, może się tam akurat przyda!

Nawet i Przemyśl nie chce w polityce dać się wyprzedzić. Posyła Kraków Wisłę do Lwowa, to politykuje Rosenstock, posyła Polska reprezentację do Węgier, politykuje Obrubański, gra Cracovia z Wiedniem, politykuje znów Rosenstock. Kolego z Przemyśla! Nie tak znów strasznie z tą polityką!

Lecz p. Dembiński naprawdę polityk?! Chciałby zająć fotel prezydjalny, nuż gazetkę założyć (taksamo, jak ludowiec Bryl przed wyborami), wówczas Wisła już mistrzem niechybnie zostanie. Tymczasem przeszkodziła lekarsko-politycznym planom p. Dembińskiego Cracovia i wydając ostatnie tchnienie, zabłysła, jak spadający meteor. Pobożne są życzenia p. Dembińskiego.

PZPN ratuje Wilję. Z miłym profesorem Weysenhoffem zawiązuje związek, ustala dyktatora (przypadkowo to Wilijczyk), ale by sprawę naprawdę mocno postawić, nuż rozgrywki unieważnić. Dlaczego? Chyba, że członkowie Wileńskiego ZOPN-u w klubach nie grali? Chciałbym wiedzieć, w jakim stosunku pozostaje bezczynność władzy do rozgrywek.

W Łodzi strasznie z profesjonalizmem. Ale ŁKS nie ma Lichmaniaka, traci więc Śledzia. Że to akurat przed mistrzostwem z ŁTSG, cóż w tem dziwnego? Oto przecież p. Lichmaniakowi i jego adherentom w łódzkiej okręgówce chodzi! Na szczęście przerachowali się. ŁKS zawodów nie przegrał i czeka biedak na dalsze wyczyny polityczne swej opiekunki, władzy sportowej. Niech żyje wolne robienie mistrzów, cel uświęca środki.

W Bielsku awantura. Chcieliby niektórzy politycy sportowi widzieć Piasta, lub Koszarawę w A kl., ale rzecz się nie udała. Odwrót! Tymczasem cośkolwiek się p. Brand z Bielskiem zagalopował.

Grają Czarni z Hasmoneą 0:1, więc Rutkowski politykuje (tak krzyczeli działacze), dyktuje w II. połowie do Hasmonei jedenastkę, a Rutkowski bezstronny, krzyczą inni. Nie było polityki!

Nawet Wydział Spraw Sędz. PZPN też politykuje. Niedość, że dla Fify znalazł tylko u siebie (w Krakowie, no i w Bielsku) godnych „referèów“, ale chce i innym krakowskim genjuszom dać możność popisu. Dalej więc ogłaszać bolszewickie kawałki. Wolno klubom wykluczyć $1/5$ sędziów, wolno prosić o sędziów (przecież Kraków ma ich dość na eksport!), dojdzie może do tego, że w jednej drużynie 11 graczy wykluczy sobie wszystkich sędziów futb. i trzeba będzie jakiegoś radcę do prowadzenia zawodów zaprosić. Ale przepraszam, może PZPN ma już nawet radców w zapasie! Ta polityka PZPN jest nieco przynajmniej za niebezpieczną. Wszak naszym sędziom tymczasem ani rażącej stronniczości, ani złośliwości nawet w stosunku do klubów w swoich okręgach zarzucać nie można. Uważam wogóle spełnianie życzeń klubów w tak szerokiej mierze za conajmniej demoralizujące i nieusprawiedliwione, ale jeśli już tak ma być, to niema u nas monopolu sędziowskiego w Krakowie. Lwów, Warszawa, Poznań i Łódź, mają też takich Rutkowskich, Ziemiańskich, Rząsów, a nawet „fifowatych“ Rosenfeldów.

Lecz dajmy już spokój tej polityce, wszak dzieją się u nas i inne rzeczy. Budują na gwałt stadjon w Zakopanem i jeśli p. inż. Stryjeńskiemu wszystko dobrze pójdzie, to w roku 1924 mamy w Zakopanem stadjon olimpijski.

Związek Związków tak się przejął Olimpjadą, że aż dla PKIO zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Wy sobie radźcie i biedujcie, myśli Lublin, ja wolę spać i czekać. Po co się zbytnio męczyć. Sport, lekkoatletyka, co to nas obchodzi? Chcecie, byśmy znów urządzili bieg uliczny na 500 m.? A zresztą czekamy na mistrzów Lwowa, Krakowa i Górnego Śląska. Przecież oni i tak do nas przyjadą; tuzin bramek mniej, tuzin bramek więcej, to fraszka. Grunt kasa. Mamy się cały rok męczyć, niech się inni za nas i dla nas męczą.

Toruń też się chińskim murem otoczył i ciekawie czeka, w której też go grupie nasz PZPN uszczęśliwi.

Ale z tego wszystkiego śmieje się Pogoń we Lwowie. Bijcie się w Łodzi, my mamy Karolka. Gniewajcie się w Warszawie, złoście się na Śląsku, my z Görlitzem znów mistrzostwo zdobędziemy. Hasmonea dla nas za krótka, a Czarni? Bajka! Na to mamy swoich prezesów i profesorów w okręgówce. Jeśli się nam za Przemyśl nic nie stało, to chyba widocznie nie mamy się czego bać.

Lwów. 3. X. 1924. *Schargel.*

Jesienne regaty wioślarskie we Wilnie. Wileńskie Tow. Wiośl. urządziło na zakończenie sezonu regaty wioślarskie nad Wilją. Niestety pogoda nie dopisała co wpłynęło na mniejsze, niż zwykle, zainteresowanie publiczności. Regaty przedstawiały się imponująco. Na początku odbyło się uroczyste wyświęcenie 2 nowych i ładnie się przedstawiających pernarów: „Śmigły“ i „Piorun“. Rozegrane zostały następujące biegi: I. Bieg czwórek. Wygrała osada: Szerbinin, Rakowski, Dyszkiewicz, Krowacki pod sterem Kaczyńskiego. II. Bieg pernarów: Wygrała osada: Łukaszewicz, Dawidajtis, sternik Worono. III. Bieg dwójek (nierasowych): Wojewódzki, Chylicka sternik Wasilewski. IV. Bieg na skulingach wygrał Cepelesz. Po biegach odbyła się defilada. Na zakończenie regat i sezonu wioślarskiego odbyło się na przystani wręczenie daru, srebrnego puharu, zwycięskiej osadzie czwórki. Dar ten ofiarowało Angielsko-Kanadyjskie Towarzystwo. Rozdania nagród dokonał p. Dr. K. Dmochowski, prezes Wil. Tow. Wiośl., które w obecnym sezonie wielce się zasłużyło w dziedzinie propagandy sportu wioślarskiego i pływackiego. *A. W.*

Polonja warszawska uzyskała na swojem tournee po Turcji stosunek bramek 21:6 na swoją korzyść.

Wileński ZOPN wysłał następ. pismo do tamtejszych klubów: „Zawiadamiamy, że Wil. ZOPN wraz z Wydziałem urzęduje faktycznie nadal aż do czasu oddania agend p. prof. Weyssenhofowi. Wszelkie wydane dotąd zarządzenia pozostają w mocy“.

Mecz Makkabi (Wilno) – Hasmonea (Lwów) ma się jeszcze odbyć w tym sezonie.

Kilka uwag o profesjonaliźmie w Polsce.

Do niedawna panował u nas zupełny spokój pod względem zagadnienia o amatorstwie. Nikt nie mówił, nie pisał o rzekomych „profesjonałach“ Polski, nikt ich publicznie nie piętnował, jak to obecnie czyni wielu (często niepowołanych) „bojowców“ o amatorstwo futballu. Owi strażnicy prawdziwego amatorstwa, nie zastanawiając się, jakie skutki pociągnie za sobą ich wystąpienie, uderzyli w dzwon alarmowy, a niektórzy (np. autor artykułu „Caveant consules“) nie zawahali się podawać nazwisk naszych rzekomych zawodowców. Bardzo trafnie odpowiedział na łamach 40 Nru „Tygodnika Sport.“ p. Schargel, zaznaczając, że „strach ma wielkie oczy“. Bo gdzież nie szukają ci panowie „profesjonałów“. Już nie tylko we Lwowie, Krakowie, Łodzi, czy Warszawie, ale w Wilnie i... Grodnie (Łańko, Makowski).

A jakie skutki całej tej kampanji? Oto wytwarza się niepożądany antagonizm między klubami, bo klub, którego graczy napiętnowano publicznie jako zawodowców, wskazuje na inne stowarzyszenie sportowe, twierdząc, że w tym ostatnim panują identyczne stosunki, jak i u niego. Np. p. Wójcik, jak to wiemy z drugiego artykułu autora „Caveant consules“, zaznacza, że o ile poruszono sprawę amatorstwa „Legji“, dlaczego pozostawiono w spokoju „Polonję“ itd. W Łodzi ów strach z wielkimi oczami każe domyślać się w każdym graczu profesjonała. Klub, mający najwięcej wpływów w Związku Okr., usiłuje z owej zamąconej wody wyłowić dla siebie... mistrzostwo. I stara się o dyskwalifikację graczy swego rywala („afera“ Śledzia). Coraz większe zamieszanie powstaje w okręgach, a każdy gracz spodziewać się może gromu w postaci dyskwalifikacji, a dowody... dowody o profesjonaliźmie danego gracza podadzą panowie dyskwalifikujący... później.

Kto wytwarza ten zamęt, kto wkłada do rąk „kibicom“ klubowym atut, dzięki któremu będą oni „wygrywali“ mistrzostwa przy zielonym stoliku? Oto owi niepowołani obrońcy czystości sportu, owi rycerze pióra, machający na ślepo mieczem swych artykułów, by uciąć łep „strasznej hydrze profesjonalizmu“, a może nie wiedzą ci panowie, gdzie ta „hydra“ ma swe siedlisko i czy ona naprawdę w Polsce istnieje.

Jedni twierdzą, że profesjonalizm jest Polsce potrzebny, bo dzięki wprowadzeniu jego podniesie się poziom naszego piłkarstwa, inni zwalczają te wywody. Nie chcę w tej sprawie stanąć po stronie ani obrońców profesjonalizmu, ani ich przeciwników, sądzę tylko, że PZPN powinien już teraz zająć zdecydowane stanowisko w tej w sprawie, by owa zakulisowa walka o „dobro“ sportu (już się toczy np... w Łodzi) nie wprowadzała zamieszania w nasze stosunki, by mistrzostw nie wygrywano na posiedzeniach Związków, ale na boiskach.

I o ile trzeba uciąć łeb jakiejś hydrze, to przedewszystkiem hydrze zamętu, jaki wytwarza się u nas w związku z „aferami“ prawdziwych, czy tylko quasi-zawodowców. Inaczej każdy klub, by pognębić swych rywali, by ułatwić zadanie swej jedenastce na zielonej murawie, będzie czyto w Związku, czy w prasie, wskazywał na „profesjonałów“ w szeregach przeciwników, no i starać się o ich „legalne unieszkodliwienie“. A to chyba nie jest pożądane i PZPN nie powinien pozwolić, by z zamieszania korzystali „najwięksi dyplomaci“ z krzywdą najlepszych piłkarzy. Warszawa. *Ad. O.*

Wyniki zagraniczne.

Hamburg. 5. X. Hamb. Sp. Ver.—DFC (Praga) 2:1 (0:1). Ponad 10.000 widzów. DFC rozczarował. Defenzywa H. znakomita, szczególnie Lang i Halverson. W 15' zdobywa Sedlaczek prowadzenie. W 4' II. poł. wyrównuje Sigensbak. W 11' zdobywa Harder zwycięskiego goala. Sędzia Müller.

Praga. 5. X. Slavia—Sparta 2:1 (1:1) mistrzostwo. Praskie derby. 30.000 widzów. Lepsza pomoc Sl. rozstrzygnęła. Sędzia Straka. Odznaczyli się bramkarze Hochman i Staplik, Pleticha i Kada w pomocach, Silny i Kolenaty w atakach. W 19' Kolenaty prowadzi 1-szą bramką. W 30' Kratochwil wyrównuje. Dobias zdobywa zwycięskiego goala. CAFC — Meteor VIII. 1:2 (0:2) mistrz. Meteor Vin. — Vikt. Nusle 2:0 (1:0). Malostransky — Praha VII. 2:0 (2:0) mistrz. Deutsche Sportbrüder — Slavoj VIII. 1:5 (1:4). AFK Vrsovice — Nuselsky SK 3:2 (2:0).

Wiedeń. Mistrz. I. Ligi. Dwie niespodzianki. Simmering prowadzi w mistrzostwie. Amatorzy—Vienna 2:1 (1:1). Am. bez Konrada i Schaffera. Zwycięstwo zasłużone i pewne. Odznaczyli się u Am. Cutti, Neuman (odebrany Viennie), który strzelił dwie bramki i przestrzelił karnego i Tandler, u Vienny Ostriczek, Riener, Kurz, Fischer i Gschweidl. W 3' Gschweidl prowadzi 1 bramką, Neuman tuż przed pauzą wyrównuje. W 15' II. poł. Neuman ustala wynik. Simmering—Rapid 5:4 (2:2). Słaba gra obu stron, szczególnie obrońców. Zwycięstwo zasłużone, lepszy atak Sim. Bramkarze dobrzy. W Sim. dobrzy Aigner, Horwath, Danis i Zilbauer. W Rap. Wessely, Wondrak i Kuthan. Sędzia Phlak miał słaby dzień. Zielbauer zdobywa 1. bramkę. Wyrównanie przynosi rzut wolny Wessely'ego. Prowadzi Wessely rzutem karnym. Danis wyrównuje przed pauzą. W II. p. prowadzi Wandrak 3:2. Wyrównuje Danis, a Ehrlich prowadzi 3:4 dla S. Wyrównuje Kuthan, Danis ustala wynik. — Wacker — Sportklub 1:1 (0:0). W Wack. dobrzy Jellinek, Resch i Rappan, w Sportkl. Edi, Teufel, Karl i Vitu. Po przerwie został Vitu za brutalną grę wykluczony. Kabada nie wyzyskuje dla W. karnego. Pammer zdobywa w 11' II. poł. prowadzenie dla Sportkl. Wana wyrównuje w 14'. — II. Liga: W. A. F. — F. A. C. 1:0, Wiener Bewegung — Sturm 07 1:1, Hertha — Sportfreunde 1:0, Internacjonal — Weisse Elf 3:1, Ostmark — Nicholson 3:1, Vorwärts 06 — Germania 1:1.

Budapeszt. Hakoah (Wiedeń) — FTC 2:1 (1:1) W 44' prowadzi Szendrö. Eisenhoffer wyrównuje natychmiast. W 5' II. poł. ustala Eisenhoffer wynik. Obie zatem bramki strzelił FTC Eisenhoffer, były gracz FTC. Mistrz. MTK —Uniwersytet 0:0, III. Obwód—UTE 1:0, BTC—Vasas 3:3, Vivo—Törekves 2:1.

Norymberga. IFC Nürnberg—Spielver. Fürth 3:0 (1:0). 10000 widzów. Pewne zwycięstwo. Bramkarz Fürthu zawiódł. Odznaczył się reprez. Müller (F).

Berno. Blue Star, Brünner Sp. Kl. (komb.) — Union Žižkov (Praga) 4:2, Židenice—Meteor VIII. (Praga) 2:1.

Cieplice. Tepl. FK - Schreckenstein 9:1.

Preszburg. Mistrz. I. kl. Ligeti — PTC 7:0, Donaustadt — PTC 2:1, Vas—BAT 1:1, Rapid—Törekves 6:2. — Rudolfshügel (Wiedeń) — Bratislava 2:1. Slavia (Bratisl.) — Hakoah (Bratisl.) 4:2.

Pilzno. Olympja — AFK Vinohr. 2:1.

Pardubice. AFK Pardubice—Hradec Kralove 2:1.

Opawa. DSV—DSV Witkowice 2:0 mistrz.

Kopenhaga. Danja — Belgja 2:1.

Nasza bolączka.

Że kwestja profesjonalizmu i amatorstwa nie schodzi obecnie z łam fachowej prasy sportowej, dowodzi to tylko jej aktualności. Bardzo powierzchownemi okazały się sądy tych „wybitnych" znawców, według których nasz sport, stojąc niżej pod względem technicznego wyrobienia, wyników i rekordów, przewyższa jednak znacznie sport zachodnio-europejski swoją wartością ideową, czystością wewnętrzną, poziomem moralnym, co się wszystko miało uwydatnić w tem, że u nas jakoby nie było wcale tego, co się zagranicą nazywa zawodowstwem. Te sądy budowano może, opierając się jedynie na przeszłości i o tyle tylko też były one słuszne. Dziś stan jest nieco odmienny. I pod tym względem posunęliśmy się naprzód, a rozwój, należy stwierdzić, poszedł swą naturalną drogą.

Z drugiej jednak strony nie zgadzamy się z poglądami tych wiecznych pessymistów, którzy wciąż ręce załamują i alarmują opinję publiczną swemi stwierdzonemi lub nieudanemi odkryciami. Położenie obecne nie jest znowu tak rozpaczliwe, chyba, że będziemy tak, jak p. R. F. to czyni, poszczególne wypadki rozdmuchiwali, wciąż się domyślali, dużo zgadywali, jeszcze więcej lekkomyślnie ryzykowali, dzielili się z Czytelnikami wszelkimi urojonymi pomysłami, że będziemy za zawodowców ogłaszali takich ludzi, którym ich klub dopomógł do uzyskania posady, którym, o zgrozo, udzielono jakiejś pożyczki, których wreszcie źródła utrzymania nie są nam bliżej znane. Takie podpatrywanie i ściganie, z domysłu najczęściej, taka rola publicznego oskarżyciela, jest zbytnią gorliwością i oddaje sprawie niedźwiedzią usługę, jeśli się trafia, jak kulą w płot. To jest wprawdzie odwaga, może nawet i cywilna, ale nie bardzo przedniego gatunku.

Tu możemy się zastrzec, że podpisany należy do tych „nielicznych", którzy nie zostali przez p. R. F. posądzeni o uprawianie zawodowstwa, ani jawnego, ani zakapturzonego. Nie występujemy więc, jakby kto mógł pomyśleć, w obronie własnej.

Niema więc w Polsce, poza wyłaniającymi się wyjątkami, profesjonalizmu w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo wracając do wyżej podanego przykładu, nie jesteśmy skłonni dopatrywać się czegoś złego w tem, że kluby dopomagają swym członkom do uzyskania posad. Zło zaś, jeśli już w tem ma być koniecznie coś złego, tkwi w tem, według naszego zdania, że stąd to już o wiele łatwiej przejść do profesjonalizmu czystego. Wystarczy, gdy w dalszym rozwoju posady takie stają się fikcjami, skąd już tylko jeden krok do tajnego, a później jawnego wypłacania członkom regularnych pensji. W ten sposób odbywa się powolne przeistoczenie klubu sportowego w spółkę akcyjną

Sumując poprzednie należy stwierdzić: Chociaż w Polsce dotychczas profesjonalizmu niema (wyjątki potwierdzają regułę), nie mówiąc już o jawnym, jak to ma miejsce w stosunkach angielskich, ostatnio wiedeńskich, ale nawet ukrytego, przez co rozumiemy stan na Węgrzech, w Czechosłowacji i t. d., to jednak znajdujemy się na „najlepszej" drodze do jego urzeczywistnienia.

Jakie wobec tego podajemy wyjście z tej sytuacji? Naturalnie nie podajemy żadnego. „Naturalnie" zaś dlatego, że nie uznajemy żadnego projektu rozwiązania tej tak zawiłej kwestji profesjonalizmu i amatorstwa za realny w obecnych warunkach. Nie rostrzygają tego problematu wszystkie dotychczas zgłoszone projekty i wątpimy, czy jakieś nowe pomysły, których z pewnością nie zabraknie, coś rzeczywiście „nowego" w tej sprawie powiedzą. Wyrażając się obrazowo powiemy, że profesjonalizm jest nieubłaganą, żelazną, „historyczną", koniecznością.

Gracz pierwszoklasowy, od którego obecnie coraz więcej wymagamy, musi dla uchylenia się od zarzutów powołanej i niepowołanej krytyki, poświęcić cztery piąte swego czasu, jeśli nie więcej, na rozmaite gry: towarzyskie i mistrzowskie, klubowe i reprezentacyjne, na wyjazdy i treningi i t. d., nie wliczywszy w to już życia organizacyjno-klubowego. Gdy więc zauważymy, iż człowiek taki z samego powietrza, a nawet ideałów szczytnych, żyć nie może, dojdziemy do wniosku ostatecznego, że na linji rozwoju naszego sportu, o ile ma on być nie tylko przywilejem poszczególnych, materjalnie dobrze postawionych, jednostek, ale stać się udziałem szerokich mas, leży, w dalszej mecie na razie, „widmo" profesjonalizmu.



Moment z meczu C. D. Europa—Sabadelli w Hiszpanji. Walka o piłkę. Fot. Gaspar.

Zadaniem głównem niniejszego artykułu było, poza polemiką i stwierdzeniem stanu faktycznego, ocenić zjawisko zawodowstwa, jako takiego, w jego istocie i treści. Doprowadziło to autora do stwierdzenia, iż nie będąc sam w sobie złem zasadniczem, wywraca jednak na opak pojęcie sportu, strąca go z piedestału, na który został pracą tylu ludzi, kosztem tylu trudów, dźwignięty, pozbawia go wszelkiej ideowości, wszelkiego głębszego znaczenia, społecznego podłoża, czyni niemożliwem osiąganie innych, ponad czysto materjalne, cele, słowem sprowadza je do roli rzemiosła.

A w tem leży właśnie tragizm tej kwestji. To ostatnie uzasadnić i szerzej rozwinąć chcielibyśmy przy innej już okazji w niedalekiej przyszłości.

Warszawa. *Aleksy.*



Reprezentacja Węgier przeciw Austrji 14. IX. br. we Wiedniu.

Przegląd mistrzostw kl. B okręgu warszawskiego.

Mimo, że mistrzostwa kl. B. okręgu warszawskiego nie są jeszcze defitywnie zakończone, układ sił mniejwięcej się zarysowuje. Uważam za obowiązek w krótkich chociaż słowach naszkicować ogólny stan rzeczy, zwłaszcza, że na łamach pism sportowych było o tem jakoś zupełnie głucho.

W pierwszej grupie przoduje Orkan, który też niechybnie mistrzostwo swej grupy zdobędzie. Jest to zespół, grający ambitnie, systemem przebojowym, posiada dobrą pomoc (Korngold I), a w ataku dobrych strzelców. Bardzo dodatnio przedstawia się i Olimpja, która prawdopodobnie zajmie drugie miejsce w swej grupie. Olimpja jest żywym przykładem, do czego prowadzić może wytężona praca i racjonalna zaprawa. W r. zeszłym jeszcze klub klasy C, jest obecnie jednym z najżywotniejszych i przodujących w B klasie. Nie można w nim wyróżnić specjalnie jakiejś linji, gdyż wszystkie są dobre i stoją wysoko pod względem technicznym. W tyłach zwraca uwagę obrońca Cyferblat, w pomocy środkowy Pikman, oraz lewy Izdebski, w ataku rdzeniem jest prawoskrzydłowy Goldwaser, prezentujący się dobrymi biegami. W. K. S. Pogoń, na początku sezonu faworyt na mistrza, po swem zwycięstwie nad Orkanem 2:0, przeżywa obecnie spadek formy, czego dowodem jest sromotna klęska, poniesiona od tego Orkanu 1:9. Wyróżnia się dobrą kondycją fizyczną, której, jak wszystkie kluby wojskowe, nie omieszka nadużyć. Z solistów wymienić należy bramkarza Hübnera, oraz obrońcę Tarnawskiego. W. K. S. 22 pp. Siedlce przedstawia identyczny obraz, co wyżej wymieniony K. S. Pogoń. W ataku wyróżnia się dobry strzelec Czajka. R. K. S. Skra, to zespół w klasie B. najbardziej blady. Wielkie braki techniczne stara się nadrobić ambicją, na której jednak horoskopów nie można budować. Prawdopodobnie walczyć będzie musiał o utrzymanie się w klasie B. Klub ten ma jednak przed sobą przyszłość, skoro zdobył się na boisko, na które niestety nawet A-klasowe kluby u nas dotychczas się nie zdobyły.

Druga grupa przedstawia się niemniej interesująco. Na czele jej stoi W. T. C., prawdopodobny mistrz klasy B i zapewne w roku przyszłym zastąpi w kl. A „chory" AZS. Podstawą tej drużyny jest atak o wybitnym talencie przebojowym (Koch, Sochacki), dobrą jest i pomoc (Perlmutter). R. K. S. Ruch jest znowuż b. ambitnym zespołem, wyróżniającym się siłą fizyczną, grający systemem „Kick and rush". Stanowi też twardy orzech do zgryzienia. On to zadał jedyną klęskę WTC. (1:0). Technicznie jednak wysoko nie stoi. Makkabi, ten wieczny kandydat do klasy A, jest obrazem wielce nierównomiernej drużyny. (Makkabi — Legja 2:1, Makkabi — RKS. 1:2). Spadła ona mocno we formie z powodu wyemigrowania kilku najlepszych graczy, obecnie jest zespołem zupełnie odmłodzonym. Odczuwa się u Makkabi brak energicznego kierownictwa, które potrafiłoby tak dobrze zapowiadający się kiedyś zespół wznieść na odpowiedni poziom. Podstawą tej drużyny jest bramkarz Diner, jeden z lepszych bramkarzy w Warszawie. W pomocy wyróżniają się uniwersalny Zelcer, grający na wszystkich pozycjach Bromberg, w ataku Berlinerblau. Wogóle solistów posiada Makkabi dobrych, ale jako całość nie stanowi harmonji. Radomski Klub Sportowy jest jakgdyby bratem Ruchu. Tasama kondycja fizyczna, tasama ambicja, pozatem karta niezapisana. Uwagę zwraca dobry bramkarz. Bar-Kochbę znamionuje w tym sezonie znaczny spadek formy. I tutaj odczuwa się brak odpowiedniego kierownictwa. Gdy kryzys ten jednak minie, pozostanie Bar-Kochba silnym B-klasowym klubem. W ataku wyróżnia się środkowy Tomkiewicz, który mógłby nawet z powodzeniem zagrać i w A-klasowym zespole.

O tytuł mistrza walczyć będzie Orkan i WTC. Wielce ryzykownemi są wszelkie przepowiednie, sądzimy jednakże, że W. T. C. zdobędzie zupełnie zasłużone laury mistrza.

Warszawa. *J. R.*

Karlsruher FV ma grać zaniedługo w Bordeaux (Francja). Zw. Niem. akceptował mecz ten pod warunkiem rewanżu w Niemczech.

Reprez. Jugosławji przeciw Czechosłowacji 28 bm. um. była: Friedrich (Hask), Rodin, Dujmovic, Produje II., Kurir, Kesic, Produje I., Bencik, Bonacic (Hajduk), Petkovic (Jugoslawija), Redic (Hajduk). Zagrzeb zastąpiony jest zatem tylko przez jednego gracza z Hasku. Z Gradjańskiego ani jeden. Natomiast Hajduk ze Split daje aż 9 graczy.

1) Zwycięzcy międzynar. turnieju lawn-tennisowego AZS-u w Krakowie Dr. Rudis (Berno) III., Zoffka (Praga) I., Steiner (Katowice) II., Kuchar (Lwów) IV. — Fot. Periy. — 2) Kehrling (mistrz Węgier i Niemiec). — 3) Rahe, wybitny tennisista niemiecki, zdobyli mistrzostwo Niemiec br. w grze podwójnej.

Lawn-tennis.

Przyszłego lata odbędzie się w Gdańsku wielki turniej tennisowy między graczami polskimi i gdańskimi.

Prasa lubelska ofiarowała wędrowny puhar dla mistrza w grze poj. turnieju tennisowego okręgu lubelskiego na rok 1924/25.

Finał zawodów tennis. o puhar w Pradze dał zwycięstwo Stejskalowi nad Nowakiem 3:6, 6:3, 6:3 i 6:4.

Turniej tennisowy o mistrzostwo okręgu lubelskiego odbył się w Lublinie 20. i 21. ub. m., urządzony przez tamtejszą Lubliniankę.

Turniej tennisowy w Łodzi. Mistrzostwo w grze podw. panów zdobyła para Bauer, Lange, bijąc we finale Steinera, Steinerta. W grze poj. panów wygrał Bauer, poj. pań Rychterówna.

Szwajcarja pokonała Włochy na meczu tennisowym w Medjolanie 8. i 9. ub. m. (13:11 p.). W roku ubiegłym zwyciężyły Włochy 16:8 p.

Francja zwyciężyła Belgję w Brukseli 19:5 p.

Lacoste bił się znakomicie w meczu Francji przeciw Australji i pokonywał przeciwników swych w przeciwstawieniu do Borotry, który im ulegał. Jak wiadomo, Borotra pokonał Lacostę w Wimbledon we finale.

Mistrzostwo Krakowa w grze poj. panów zdobył na turnieju A. Z. S-u krak. 1) Zoffka (Praga), bijąc we finale 2) Steinera (Katowice) 6:2, 9:7, 8:6. 3) Rudis (Berno) i 4) Kuchar (Lwów). W grze podw. panów 1) Czetwertyński (Warszawa), Steiner (Katowice), 2) Zoffka (Praga), 3) Łabuński (Zakopane). W grze poj. pań senzacją było zwycięstwo Dubieńskiej (Kraków) nad Richterówną (Łódź). W grze podw. miesz. 1) Richterówna, Steiner, 2) Dubieńska, Zoffka. Był to największy dotychczasowy turniej Krakowa.

Mlle d'Alvarez, młoda Hiszpanka, pokonała w turnieju w Le Touquet Miss Ryan 6:1, 6:2.

Mecz braci Kożeluh 8. ub. m. w Pradze. Karol—Johann 6:1, 7:5, 6:2, Karol i Johann — Antoni i Józef 6:2, 6:6, 6:4, 6:2. Johann jest amatorem.

W Budapeszcie pobiła Neppach—Varady 8:6, 6:1, Kleinschroth—Soyka 6:1, 6:1, Gottlieb, Soyka — Grandi, Kleinschroth 7:5, 4:6, 6:3.

Mecz Austrja—Węgry 28. IX. w Budapeszcie. Zwyciężyła Austrja 11:4 p. Węgry bez swego mistrza Kehrlinga.

W mistrzostwach Węgier obronił Kehrling skutecznie tytuł mistrza. Wszystkie inne zdobyli gracze zagraniczni, których bardzo wielka ilość uczestniczyła. W grze poj. panów 1) Kehrling (Węgry), 2) Grandi (Niemcy), 3) R. Kleinschroth (Niemcy). Gra podw. panów 1) Gottlieb, Soyka (Niem. Zw. Cz.-Słow.), 2) Kehrling, Kelemen (M. A. C.), 3) Kleinschroth, Grandi (Niemcy). Węgrzy prowadzili już 3:5, ale Czechosłow. wyrównują i zwyciężają po pięknej walce 9:7. Gra podw. miesz. 1) H. Kleinschroth, Neppach (Niemcy), 2) Kehrling, Krencsey (MAC), 3) Grandi, Heil. — Gra poj. pań 1) Neppach (Niemcy), 2) Neteri (MAC), 3) Krencsey (MAC).

Tilden miał ciężką przeprawę w ameryk. mistrzostwie z Richardsem, którego pokonał 4:6, 6:2, 8:6, 7:6, 6:4.

Turniej lawn-tennisowy w Lublinie 20. do 24. września o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego, urządzony olbrzymim kosztem przez K. S. Lubliniankę, ściągnął bardzo mało publiczności. Przyznać trzeba, że reklama była słaba, z drugiej strony zainteresowanie tennisem w Lublinie jest niewielkie. Do gry pojedynczej panów stanęło 15 zawodników. Finał: Dr. Arnsztejn (Lublinianka) — Rzepkowicz (Makkabi) 6:0, 6:0, 6:2. Do gry podwójnej stanęło 6 par. Finał: Dr. Arnsztejn, Koźmian (Lubl.) — Kasprowicz, Kryński (Lubl.) 6:0, 6:1, 6:2. W handicapie (grze z wyrównaniem) zwyciężyli: 1) Martyniak Z., 2) Jakobsen.

Pod adresem Wydziału Gier i Dyscypliny L. Z. O. P. N. Dwie sprawy zajmują umysły sportowców Lwowa. Jedna, to dyskwalifikacja graczy Pogoni (słuchy chodzą, że nastąpić to ma definitywnie w styczniu do marca). Druga, to wstawienie Pogoni II, mistrza rezerw, między mistrzów grup B-klasowych w rozgrywkach kwalifikacyjnych. Po co? Czy zamierza może Wydział Gier i Dysc. dążyć do przesunięcia rezerwy Pogoni do klasy A? A może chodzi o jakieś dyplomatyczne posunięcie? Darzenie punktami? Sądzimy, że poważne i odpowiedzialne czynniki powinny wmieszać się i jaknajrychlej jasno sprawę postawić. Tam, gdzie chodzi o przejście do klasy A, niema stanowczo miejsca dla Pogoni II-giej. *(sch.)*

Wspomnienia z Paryża.

(V. Ciąg dalszy. Patrz „Tyg. Sport." Nr. 38).

Belgję i Czechosłowację spotkał w Paryżu tensam los, co Węgry. Zostały one z walki wcześniej wyeliminowane, niż się tego spodziewano. W sposobie tej eliminacji i jak ona dokonaną została, tkwi niesprawiedliwość. Czechosłowacy zostali pokonani we walce, z której wedle swojej gry, mogli równie dobrze wyjść zwycięsko. Węgry ponieśli ciężką klęskę. Dla belgijskiego futballu był Paryż — jego Waterloo. Jak ongiś zwycięska armja Napoleona na polach bitwy pod Waterloo koło Brukseli kompletnie pobitą została, taksamo doznała całkowitej porażki wawrzynem zwycięzcy olimpijskiego z r. 1920 ukoronowana Belgja.

Często miałem sposobność spotkać się z przywódcami belgijskiego sportu futballowego, hr. D'Oultremontem i p. Seeldrayersem. Podziwiałem ich, z jakim spokojem duchowym i siłą wewnętrzną znieśli oni jednę z największych klęsk belgijskiego futballu. Byli oni silnymi w Antwerpji, aby dojść do najwyższych zaszczytów i okazali się również silnymi przy zcierpieniu największej porażki, jakiej może doznać drużyna.



Z międzymiastowych zawodów Berlin – Bazylea 21. IX. br. 1:0 w Berlinie. Widok na boisko w czasie gry.

Wysoka klasa belgijskiego futballu nie została w Paryżu osłabioną. Pomni dobrego przyjęcia naszej II. klasy i teamu olimp. B. w Belgji w roku bieżącym, zwróciliśmy się do belgijskich działaczy w sprawie zakontraktowania meczu międzypaństwowego Belgja — Węgry na rok 1925. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie to tak przez nas upragnione spotkanie dn. 21 maja roku następnego.

Jednym z najbardziej znanych i cytowanych ludzi w konferencjach w sprawie profesjonalizmu, jest p. Seeldrayers. Za jego pozwoleniem chcę interesujące również opinję publiczną części skierowanego przez niego do mnie pisma tutaj podać:

„W przededniu ewentualnego spotkania Belgja — Węgry (którego pragnę z całego serca) pyta się mnie Pan, co sądzę o futballu obu tych krajów po zbyt wczesnem odpadnięciu z turnieju olimpijskiego. Rezultat nie klasyfikuje kraju, taksamo jak jaskółka nie robi wiosny. Miarodajni sportowcy umieją ocenić wartość drużyny, nie ulegając wpływowi jakiegoś rezultatu. Mogę Pana zapewnić, że mimo Waszej niespodziewanej klęski Wasi futbaliści cenieni są u nas jako międzynarodowa wysoka klasa. Może mieliście nadmiar zaufania we własne siły! Co się nas tyczy, to chcemy mieć nadzieję, że nikt nas nie będzie oceniał według doznanej porażki. Sławna niepewność w sporcie chciała, abyśmy stracili nasz olimpijski tytuł mistrzowski w spotkaniu bez sławy. Nie bylibyśmy jednak godni naszego belgijskiego imienia, gdybyśmy od tego właśnie dnia nie skierowali naszych usiłowań w kierunku udowodnienia, że nasza klęska była nieszczęśliwym wypadkiem. Cios, który nas trafił, był silnym, ale przysięgam, że walczyć będziemy o ponowne zdobycie naszego prestige. Jeśli się nasze plany urzeczywistnią, to zobaczy Pan w najbliższą wiosnę prawdziwy belgijski futball. Ów ze stadjonu w Colombes był tylko jego parodją. Oby dzień naszego spotkania przyniósł zwycięstwo lepszej drużynie w jej najlepszej formie".

Czyż nie jest takie zapatrywanie słuszniejsze od owych, które w nieszczęściu szukają zawsze kozłów ofiarnych? Może to było przetrenowanie Belgijczyków, które tamtejszych olimpijczyków zmęczyło jeszcze przed Olimpjadą? Wiele małych błędów musiało się nazbierać, aby można sobie wyjaśnić klęskę 8:1! Czy należy całe nieszczęście przypisać obrońcy, który przez własną bramkę dał Szwedom prowadzenie i z tego powodu zdeprymował swoich współgraczy? W każdym razie fakt ten również podziałał, ale cóż usprawiedliwia dalszych 7 bramek?

Belgja miała czarny dzień. Szwecja natomiast ze swą świeżą, niezużytą drużyną, ze wzmocnionym zaufaniem z powodu początkowych sukcesów w grze, parła naprzód swoim atakiem przez defenzywę belgijską, jak woda przez wyłom. Belgja, taksamo jak Węgry, sądziła, że najlepiej przygotuje swoich ludzi do walki końcowej przez liczne międzynarodowe mecze. Lecz oto wykazało doświadczenie, że te przedwalki drużynę zbyt wcześnie znużyły.

Długa zima przeszkodziła Szwedom w technicznem przygotowaniu się do Olimpjady. Za to psychicznie i fizycznie byli ich gracze tem lepiej dysponowani. I jak w r. 1920 nie przypisywanoby Norwegom, że mogą oni zaraz w swem pierwszem spotkaniu pozbawić Anglików możliwości olimpijskiego sukcesu, tak otworzyli wszyscy

oczy i usta ze zdumienia, gdy północni sąsiedzi Norwegów tensam los zgotowali Belgom. Aż do trzeciego miejsca wydostali się oni. Aby to osiągnąć musieli 5 razy stoczyć walkę. Wielka aureola, jaka ich otaczała po pierwszym senzacyjnym sukcesie, bladła powoli z każdą grą.

Johanson, północny generał futballowy, zwalał z tego powodu winę na węgierskiego trenera, Nagy'ego, który nie umiał utrzymać kondycji drużyny. Mojem zdaniem winne były temu stosunki. Do światła i powietrza przyzwyczajeni synowie północy zostali wciśnięci w ciasną uliczkę Montmartres. Pozbawienie pierwiastkowego, ojczystego gruntu, przyczyniło się może najistotniej do tego, że ich psychiczne i fizyczne siły widocznie słabły. Wielkie poczucie odpowiedzialności uczyniło ich odpornymi na pokusy Montmatres i nietylko u Amerykanów, lecz także i Szwedów poczytywało się za zdradę ojczyzny, gdy ktoś nie tak żył i zachowywał się, jak tego sprawa i cel wymagały, dla którego wysłany został do Paryża.

Ze szczególgem zainteresowaniem oczekiwałem ich meczu przeciw Szwajcarji tembardziej, że Ivancsicsowi powierzono kierownictwo tegoż. Przejął on system Retschury'ego, polegający na tem, że każdemu sędziemu linjowemu przydzieloną jest jedna połowa boiska, której nie wolno mu opuścić, skutkiem czego zwraca on swą uwagę tylko na część gry i tembardziej skoncentrować ją może na przydzieloną sobie połowę. Ivancsics zdał się zanadto na swych pomocników, czekał w I. połowie zawsze, aż przyszedł znak od linjowego, przez co robił wrażenie, jakgdyby nie on kierował zawodami. Gdy mu na to zwrócono uwagę. wykazał on w II. połowie większą samodzielność i zadowolnił też. Gdyby był całkiem zadowolnił, to miałby także szanse dojść do jeszcze większych zaszczytów, gdyż właśnie obsada meczów przedfinałowych i finałowych miała swą historję uprzednią poza kulisami.

Trzeba prasie paryskiej wybaczyć, że dążyła ona świadomie do tego, aby pomóc Slavikowi do uzyskania mandatu prowadzenia walki ostatecznej. Dlatego właśnie krytykowano ostro sędziów obcych, szczególnie Muttersa wzięto sumiennie pod pióro. A gdy pomimo tych ataków powierzyła mu komisja sędziowska kierownictwo finału Szwajcarja — Uruguay, ujawniły się tego rodzaju wpływy, że ciężko dotknięty opuścił Paryż.

Paryski rynek futballowy wykazał dużo wspaniałych talentów futballowych, sędziów jednak futballowych o znakomitej klasie tylko niewiele. Jako jednego z najlepszych uznawano Slavika. Kierownictwo finału było daleko łatwiejszem, niż tego meczu, w którym Szwajcarzy wystąpili przeciw Czechosłowacji. Zwycięstwo Uruguayu nie było w żadnym momencie gry zagrożonem, podczas gdy z Czechosłowacją rezultat końcowy aż do ostatniej chwili był niepewnym. Zwyciężeni nie byli zadowoleni ze Slavika. Było to wówczas, gdy na skutek protestu Czechów wskoczył on w ostatniej chwili za Ivancsicsa. Był on zawsze pewnym i zdecydowanym w swoich rozstrzygnięciach i mimo swej tuszy zawsze przy grze. Chętnie powierzylibyśmy mu los jednego z naszych międzynarodowych meczów.



Bieg rozstawny 10×1000 m w Monachjum. Zwycięska drużyna „1860" przy ósmej zmianie pałeczki.

Liczba międzynarodowych sędziów nietylko nie wzrasta, ale wręcz maleje z roku na rok. Utworzenie Związku Międzynarodowych Sędziów zaradzi może temu brakowi sędziów.

I we futballu da się zastosować przysłowie: „Co kraj, to obyczaj". Co może być fair w Hiszpanji, to może już u nas być uważanem za foul. Także Szwedzi zarzucali Ivancsicsowi, że nie powstrzymał Szwajcarów od używania rąk przy odsuwaniu i przeszkadzaniu przeciwnikowi w grze.

Lecz nie temu zawdzięczali Szwajcarzy swe zwycięstwo nad Szwedami. Szwedzi byli w tem spotkaniu niemniej ruchliwi od Szwajcarów, którzy wszak znacznie więcej mieli w nogach walk i sztrapaców, niż Szwedzi. Rydell, Dahl, Kaufeld, zdawali się być w nienajlepszej formie. Szwecja musiała się ukorzyć przed bardziej zdecydowanym, co do woli silniejszym i potężniejszym duchem owianym przeciwnikiem. Pozostawiła ona mimo klęski dobre wrażenie.

Na bankiecie kongresu FIFA powiedział reprezen-

tant rządu francuskiego, Henri Paté, że futball danej drużyny reprezentacyjnej wykazuje charakterystyczne cechy swego kraju. Nie u wszystkich, co do Szwedów jednak to się zgadzało. Wykazali oni zimną, dyscyplinowaną grę. Była ona nieosobistą, metodyczną. Brak w niej było ciepłego tonu indywidualności, nadający grze szczególną barwę. Dobre właściwości jego młodzieży, szczególnie uczciwy duch sportowy, wszczepiany dziedzicznie, uczyniły Szwedów jednym z czołowych krajów w gimnastyce i atletyce. Także i we futballu mogli oni wykazać sukcesy, atoli mają oni jeszcze cokolwiek do udoskonalenia.

Uczciwie wywalczyli oni sobie trzecie miejsce, zepchnęli na czwarte miejsce Hollendrów, którzy w Stockholmie i Antwerpji dzierżyli trzecie miejsce, O to trzecie miejsce musieli Szwedzi i Hollendrzy dwukrotnie walczyć. W pierwszem spotkaniu nie zdołał żaden z nich mimo przedłużenia zdobyć więcej jak jedną bramkę. Dla widzów nie była to gra przyjemna. Hollendrzy zachowywali się za głośno i za hałaśliwie. Zaopatrzony w tubę dyrygował pewien pan z widowni swą drużyną. Natomiast spokojnie zachowywali się Szwedzi. Następnego dnia zaniechali oni tego zachęcania. Wątpię, czy publiczność, która przyszła na finał, pozwoliłaby sobie na takie brewerje.

Z Hollendrami nie mieliśmy dotychczas żadnego sportowego kontaktu, dlatego też jest nam obcym futball holenderski. Gracze są rośli i umieją twardo walczyć. Tym systemem zaskoczyli oni Uruguayczyków. Nie tracą oni czasu na finezje, lecz prą naprzód do celu. Francuzi nazwali Hollendrów: „Les Hollandais an grand coeur“ — „Hollendrzy z wielkiem sercem“.

Harmonja psychiczna bez fizycznych przeszkód zdawała się istnieć w większym stopniu u Szwedów w drugiej grze o trzecie miejsce. Rezultat 3:1 przemawia za tem.

Narody o małej liczbie ludności, Uruguay, Szwajcarja, Szwecja, Hollandja, wyparły wielkie państwa ze zaszczytnych pozycyj. Jest to przypadek, że żaden z nich nie brał udziału w wielkim pożarze światowym?

(C. d. n. Francuzi, Egipcjanie, Turcy, Estończycy i t. d).

Budapeszt. *Inż. M. Fischer.*

Przegląd sportowy krajowy.

Ze Lwowa. 28. 9. Czarni — Hasmonea 2:1 (1:1). Rewanż mistrz. kl. A. Przepowiednia moja ziściła się. Drugą fazę mistrzostw rozpoczęła H. przegraną. Czarni zasłużenie wygrali, wykazując w drugim dniu wytrzymałość większą, niż biało-niebiescy. Ambicja, celująca wogóle drużyny żyd., opuściła szeregi H. Czarni natomiast grali z taką werwą, że śmiało rzec można iż każdy przeciwnik w tym dniu nie oparłby się im Wyrównani we wszystkich linjach, nie wykazywali żadnego słabego punku, z wyjątkiem może sympatycznego Millera. Jest to jednak „winą“ Schneidra, który w mistrzowski sposób go paraliżował. Winnickiego szczęście, towarzyszące mu stale i tym razem go nie opuszczało. Partnerowi z przeciwka, Weissmanowi, choć pięknie bronił i bramki nie winien, takowe się nie uśmiechało. Hawling wyśmienity, Kmiciński podporządkowywał się. Redler b. dobry, Birnbach II zawinił 2-gą bramkę, choć zresztą doskonały, rutynowanymi z pewnymi i czystymi wykopami. Wstawienie Kopcia na skrz. pomocy udało się w zupełności. On też bezsprzecznie mecz wygrał. Skrajni pomocnicy stabsi. Naprzeciwko prym wodził Schneider, obecnie najlepszy skrajny pomocnik w Polsce. Gottesdiener poprawia się z meczu na mecz, Schreier słabszy. Atak Cz. był ambitny, dużo strzelał. Rozumnym kierownikiem był Wójcik, Miller słabszy od Langiera, Kopeć IV ostry gracz, nawet za ostry, Chmielowski najlepszy w zespole. Atak H. zawiódł na całej linji dzięki Steuermanowi. Pokazał on, jak się grać nie powinno. Prawa strona, technicznie słabsza, nie rozumie się. Jako tako grała lewa strona napadu H., zwł. Birnbach I, znajdujący się obecnie w doskonałej formie. Przy wstawieniu go na środek, przypomną się Steuermanowi czasy ub. roku, kiedyto fabrykantem wszystkich prawie bramek był mały Birnbach, wykonawcą zaś Steuerman. Debjut Mohra nie był takim, jak sobie może wyobrażano. Złym jednak nabytkiem, choć prasa twierdzi inaczej, nie jest. Może obce milieu podziałało nań ujemnie, zresztą wykazał dobre opanowanie ciała i strzał w biegu. Szwankowała wytrzymałość, raziła powolność.

Sędzia, p. Rutkowski z Krakowa, był bardzo dobry, z dwoma jednak rozstrzygnięciami nie zgadzam się. Po wyłuszczeniu ich, pomyśli ktoś, że uszczuplić chcę zwycięstwo Cz., jestem jednak zdala od tego, gdyż Cz w dniu tym powinni nawet wygrać byli we większym stosunku. Nie zmieni to jednak faktu, że obie ich bramki były... Przejdźmy do zarzutów wobec sędziego. Sędzia p. R, odgwizduje ofside contra Cz, takowy jednak nie miał miejsca, krótkie namyślenie się sędziego i miast rzutu neutralnego, (którybym bezwzględnie ja zarządził) wolny do H, z którego też pośrednio uzyskują Cz. 1-go goala. Drugi zarzut, to karny rzut, Na meczu o mistrz. nie szafuje się nimi zwłaszcza, gdy niewinne kopnięcie przeciwnika miało miejsce na granicy pola karnego. Dnia poprzedniego sędzia, p. Decowski, za takiesame przekroczenie Cz. również w temsamem miejscu na boisku H. dał rzut wolny z nad pola karnego do Cz. Poza tem p. Rutkowski okazał się jednym z najlepszych naszych sędziów.



Hedy Bienenfeld (Hakoah, Wiedeń) mistrzyni pływacka Austrji. – Fot. Dr. Keh.

Sparta — Polonja 3:1. Przy pięknej grze zwycięża drugoklas. Sparta swego przeciwnika w pewnym stylu. Pol. z kilkoma rez. Sędzia p. Boder.

Metal — Jutrzenka 2:1. Przerwany z powodu obrazy sędziego, po poprzedniej takowej gracza J. przez sędziego. Metal lepszy od przeciwnika. Sędzia, p. Bitner, porwać się dał zbytnio swemu temperamentowi. *Scharg.*

Z Poznania. 28. IX. rozpoczęto drugą serję rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Faworyci zwyciężyli na całej linji. Pogoń przeciwstawiła swoją drużynę Akademickiemu Związkowi Sportowemu i zwyciężyła 3:0 (3:0). Przebieg gry tylko chwilami był ciekawy; błoto, szczególnie pod bramkami, uniemożliwiało wszelkie ataki, a dla bramkarzy było to najlepszą obroną. Pogoń wystąpiła bez Śmiglaka, A. Z. S. bez swych najlepszych graczy, a mianowicie Brzezińskiego, Lorkiewicza, Wysiatyckiego i innych. Pogoń grała nieco lepiej i miała więcej szczęścia, czego nie można powiedzieć o Akademikach. Sędziował p. Tomaszewski.

Zawody Posnanii z Polonją z trudem przyniosły zwycięstwo gospodarzom w stosunku 1:3. Polonja, to drużyna nieobliczalna, jej nierówna gra trzyma w szachu silne drużyny. Posnania więcej niebezpieczna pod bramką, z trudem przychodzi do strzału, tak dobrze kryta była przez tyły Polonji.

Najciekawszy mecz Warta—Unja zgromadził niewiele widzów. Wpłynął na to fakt niestawienia się drużyny Warty w rozgrywkach pierwszej serji przeciw drużynie Unji, publiczność liczyła się z odwetem Unji, pozatem odbywały się na Warcie równocześnie regaty klubów wioślarskich, no i pogoda nie była idealną. Najniespodziewaniej zwycięża Warta zbyt wysoko 5:0. Trzy bramki padają samobójcze, jedna z rzutu karnego, a tylko jedną zdobywa atak Warty z zamieszania podbramkowego. Unja nie wykorzystała jedenastki. Połowa obfitowała w nader ciekawą i interesującą grę. Warta więcej przy piłce, natrafia na szalony opór tyłów Unji. Ataki Unji natomiast kończą się na polu karnem, gdzie zbyt nerwowy atak traci najlepsze szanse. Na kilka sekund przed przerwą Warta strzela rzut narożny. Malski miast na róg bije we własną bramkę. Druga połowa ma przynieść rozstrzygnięcie. Wzajemne ataki pozostają bez rezultatu. Dopiero w 20' Kowalski główką pakuje drugą bramkę dla zielonych. Zachęcona takim tanim kosztem Warta uzyskuje lekką przewagę. W jednym z ataków i wytworzonem zamieszaniu, po czterokrotnem odbiciu piłki przez bramkarza, wdusza Niziński trzecią bramkę. Wszelkie szanse Unji stracone. Walczy ona bardzo ambitnie i spokojnie. W pojedynku Nogaj—Niziński pierwszy fouluje, sędzia dyktuje rzut karny, wyzyskany przez Spojdę. Obustronne dalsze walki zdawało się nie przyniosą już zmiany, lecz Unję prześladował szalony pech, strzał Einbachera łapie Malski i mimowoli wpycha piłkę w bramkę. Ostatnie minuty gry przynoszą Unji rzut karny, również niewyzyskany.

Sędzia, p. kpt. Baran, prowadził te zawody bardzo dobrze, a jedyne, co przeoczył, że kilka razy puścił Daberta na spalonym. Warta wygrała słusznie, lecz ze zbyt wysokim rezultatem i przytem niemałem szczęściem. W Warcie najlepsza część drużyny, to atak. Pomoc również dopisała. Bramkarz i obrona stały na wysokości zadanią. W Unji dzielnie spisały się tyły, powiem nawet, że przewyższały chwilami nawet tyły Warty, a trio obronne było w każdym razie lepsze. Atak, to zawsze słaba strona Unji, gra niezwykle słabo, a strzelać to wcale nie umiał. Tak poniosła Unja w II. serji rozgrywek o mistrzostwo swą pierwszą porażkę. *Tep.*

Z Lublina. 20. IX. Lublinianka — Jardenja 7:0 (5:0). W sobotę dn. 4 i niedzielę dn. 5 bm. rozegrała Pogoń lwowska mecz i rewanż z Lublinianką.

Z Wilna. 12. IX. ŻAKS — Iskra 5:4 (0:4). Mistrz kl. B.

27. IX. odbyło się decydujące o pierwszem miejscu

Obrazki z prowincji.

Szkoda, że „Tygodnik Sportowy" nie może mieć wszędzie korespondentów własnych, którzyby donosili Czytelnikom o tem, co się dzieje w Polsce „jak długa i szeroka", nie wyłączając nawet takich miejscowości, jak Parchatka, Smarkatka, nie mówiąc już o Lublinie, Garwolinie etc., które uchodzą nawet gdzieniegdzie za prawdziwe „ośrodki" sportowe. A jeszcze większa szkoda, że nie wszyscy Czytelnicy interesują się nawet tem, co ich dochodzi słabem wprawdzie echem z takich zakątków, jak Chrzanów, lub Jaworzno.

Bo proszę nie myśleć, że tylko Kraków i Stanisławów, Warszawa i Białystok mają swoje senzacje. Tak źle wcale nie jest. I wszystkie owe wyżej wymienione „miasta" przeżywają niebylejakie emocje, mają swoje biesiady i uczty sportowe.

Sam byłem tego świadkiem w miasteczku, dajmy na to, P. Sam też na taką ucztę zostałem zaproszony (to już sobie dodaję dla fantazji). A o tem — zaraz.

Najprzód postaram się zapoznać Was ze stanem sportu P-skiego wogóle, o tyle — o ile zresztą; żadnych bowiem wywiadów od nikogo nie otrzymywałem. Nie dlatego, jakby ktoś mógł pomyśleć, iżby tam miało zabraknąć prezesów, kierowników i podobnych figur, ale że nie dawałem poznać po sobie, że jestem czasem trochę dziennikarzem. To zaś znowu nie ze zbyt wielkiej skromności (chociaż jestem bardzo skromny), ale z obawy wzbudzenia posądzeń i nieufności. Widziałem tam w rękach pewnego porucznika „Tygodnik Sportowy" (autentyczne), to był on z czasów otwarcia Olimpjady... ale w Chamonix...

Wypytywałem się więc tylko „kompetentnych" osób, między innemi i niechcąco, także o stosunki sportowe. Trochę zaś sam badałem i obserwowałem i zdaje mi się, że sport P-ski poznałem, gdyż długich studjów na to nie trzeba.

Ze sportów uprawiają P-anie wyłącznie piłkę. To ostatecznie nie jest takie straszne, może się zdarzyć i w „porządnej rodzinie". Udają nawet, że się bawią w lekką atletykę, ale już tego nie należy brać poważnie. Mistrzem „nieoficjalnym" jest klub sportowy garnizonu tamecznego i mówiąc utartym już zwyczajem, trzeba przyznać, że tytuł ten dostał się w godne ręce. W. K. S. przoduje i nadaje ton. On jedynie może sobie pozwolić na sprowadzenie drużyn (nie zagranicznych wprawdzie, o tem się nie marzy) kieleckich, radomskich itd. O innych klubach mniej słychać, dlatego bardzo mało o nich do mnie doszło. Wiem tylko, że wszystkie kluby razem wziąwszy mogą zestawić drużynę z 10 ludzi, jedenasty jest już zawsze „niestowarzyszony". Tam zdziwionoby się zapewne, gdyby ktoś zauważył, że każdy gracz winien mieć swe stałe barwy.

Taki jest ogólny rzut oka na stan sportu P-skiego. A teraz najważniejsza część moich wrażeń. I gdybym był prowincjonalnym korespondentem, byłbym tę część tak zaczął: Dzień 15. IX. będzie w historji naszego sportu dniem historycznym. Albowiem odwiedził nasz gród (nie będąc korespondentem pisze się — naszą dziurę) w owym dniu itd... Na szczęście nie jestem korespondentem, więc krótko powiem, że w tym historycznym dniu przybyli do miasta, o którym mowa... Lubliniacy. Tak jest: mieszanka (po naszemu zespół kombinowany) aż z Lublina. Jak to wszystko było, opowiem Wam dokładnie.

Najprzód afisze: nasunęły mi one myśl, że nad niemi musiał cały pułk garnizujący pracować przez dłuższy czas; wyglądały, jak drukowane. Ale to świadczy o spor-

w pierwszej serji mistrzostw kl. B. Wil. Z. O P. N. spotkanie pomiędzy Makkabi — Pogoń II, zakończone zwycięstwem ogólnie faworyzowanej Makkabi w stosunku 2:0 (2:0) Zwycięzcy wystąpili w przestawionym składzie, wojskowi wzmocnieni kilkoma graczami I drużyny. Z początku gra równa. Sytuacje podbramkowe, stwarzane przez niebieskoczarnych (M), były groźniejsze. W 18' i 34' padają obie bramki ze strzałów Lukmana i Kugiela (karny). Po przerwie gra ostra nie przynosi zmiany wyniku. Sędzia p. Wróbel dobry. Publiczności dużo. Z Mak. na wyróżnienie zasługują Rutsztejn. Stocki, Magids i Tewelewicz; nieźle też grali Szumker, Bastacki i Lukman. W Pogoni dobre są skrzydła, Karpowicz, oraz Nowak. Przedmecz Makkabi II — Pogoń III 0:0. Sędzia, p. Katz, wyklucza z gry za różne przewinienia 3 graczy Mak., oraz 1-go z Pogoni. Obie drużyny nie wyzyskały po rzucie karnym.

28 IX. WKS 1 PP. Leg. — WKS Pogoń 2:0 (0:0) zaw. tow. W I połowie lekka przewaga Pogoni, która nie może się zdobyć na pewny, celny strzał. Po przerwie inicjatywę przejmuje 1 pp. Leg. i mimo uporczywej obrony przeciwnik zostaje pokonany. 1 szą bramkę strzelił głową Wróbel po centrze lewego skrzydłowego, 2-gą tensam gracz po solowym biegu z l. skrzydła. Sędzia p. Nussbaum dobry. W Pogoni grali Nowak i Parafiński z Wisły II krakowskiej, oraz Baniak z Wawelu. Wyróżniał się, jak zwykle, doskonały Śliwa. Skrzydła są słabe. W 1 pp. Leg. dobry jest Lasota, Gąsiorek i Wróbel.

1 i 2 bm. grał 1 pp. Leg. w Warszawie o mistrz. Armji. *L. R.*

Z Grodna. 27. IX. Wilja (Wilno) — Reprezentacja Grodna 1:1 (0:1). 28. IX. Wilja (Wilno) — W. K. S. 29 p.a.p. 1:1 (0:0). 25. IX Reprez. Grodna — W. K. S. 29 p. a. p. 2:3 (2:3) W tak zw. „Reprez. Grodna" grało 7 graczy 29 p. a. p'u, 1 z Hasm., 1 z 76 p. p. 1 z Pogoni i 1 z Kresowji. Próbne zawody we czwartek z drugim garniturem 29 p. a. p'u pod względem sportowym nie udały się. Brak zgrania spowodował porażkę, chociaż reprezent. (szczeg. w II poł.) miała znaczną przewagę. Z Wilją reprez. pokazała grę lepszą, toteż do pauzy prowadziła, nie mogła jednak utrzymać wyniku z winy bramkarza i obrońcy. Mecz pomiędzy 29 p. a. p'em, a Wilją, o mistrz. kl. A. (rewanż), prawdopodobnie z powodu rozwiązania Wil. Zw. Okr. P. N., był grą towarzyską. Wilja chciała się zrewanżować za poprzednią porażkę we Wilnie (2:3), lecz z powodu marnej gry ataku i skrajnej pomocy omal nie zeszła znowu pokonaną. *(-i).*

Z Łucka. 21. IX. Gim. Państw. — Szkoła Handlowa 3:1 (1:1). Gra naogół chaotyczna, ze znaczną jednak przewagą Gimn. Atak Sz. H. mając, w swym składzie paru dobrych graczy, wytwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Gim., które pewnie likwidują obrońcy i bramkarz. W 25' z podania centra pomocy strzela Kotula bramkę dla Gim., a w 30' Chrząstowski (z karnego, przyznanego niesłusznie) dla Sz. Han. Po pauzie Gim. opanowuje boisko. Żmudzki, zlikwidowawszy jeden z ataków Sz. H., strzela na bramkę przeciwnika, bramkarz odbija, nadbiegający Kotula strzela nieuchronnie drugą bramkę dla Gim., a w parę minut potem Maciechowski powiększa rezultat do 3:1. Sędzia p. R. Katuba. *B. M.*

Z Jarosławia. 20. IX. S.K.S. „Jarosłavia III" — VIII kl. Gimn. I. 5:0 (3:0) 21. IX. „Jarosłavia" — W. K. S. 3 pp. „Trzeciak" 2:5 (1:) Zaw. tow. Boisko „Trzeciaka" J. przeprowadza częste ataki, których owocem jest bramka, zdobyta z przeboju przez Terleckiego w 26'. Od tego czasu zaznacza się przewaga Wojsk.

---

towym nastroju wśród wojska. Wejście, naturalnie ulgowe, kosztowało, nikt nie uwierzy, 30 groszy. I to było największą zaletą zawodów. Pod tym względem stawiam kluby P-skie za wzór klubom naszym krakowskim, czy jakimkolwiek innym. Lóż tam nie było, za to były fotele (tak nazywają tam słomiane krzesła).

Jeszcze pod jednym względem stoi miasto owe sportowo wyżej od innych: na zawodach nie pytają się ciebie nawet 5 razy o bilet, każdy mógł usiąść, gdzie mu się żywnie podobało, nawet na zielonej murawie. Toteż publiczność czuje się dobrze.

Swoją drogą jakoś niewiele „tego" było. Spróbuję wszystkich przedstawić. Zaczyna się od „korpusu" oficerskiego z p. majorem na czele, który, notabene, ciągle przechodził i odchodził — razem osób 6—7. Dalej żony i niekoniecznie żony oficerów; dla nich rzecz przedstawia się jako okazja do sprezentowania spacerowego stroju, specjalnie zaś kapelusza, żeby całkiem nie spleśniał, lub zaśniedział. Paliły wszystkie bez wyjątku papierosy, paplały i od czasu do czasu mówiły na komendę: „Bardzo ładnie, ślicznie". Ich zaś było do 10 osób. Następnie kilka wyrostków — uczniaków, dwie panienki warszawskie, które przyszły niby na mecz, parę dzieciaków i jedna... kura, dla ścisłości. W czasie zawodów przyszła jeszcze jedna dama, zajęła „fotel" i zaczęła się powoli... pudrować. Nikogo zdaje się z publiczności nie pominąłem, choć składała się ona z pokaźnej względnie liczby 25 maximum osób, wliczywszy już ową kurę...

Słynnych Lubliniaków zastałem już na miejscu. Poznałem zaraz, że to „mieszanka", tak różnobarwnie — pstro świeciły ich koszulki w słońcu. Każdy tam bronił barw klubu, z którego pochodził. Gospodarze zaś mieli wszyscy tesame kostjumy.

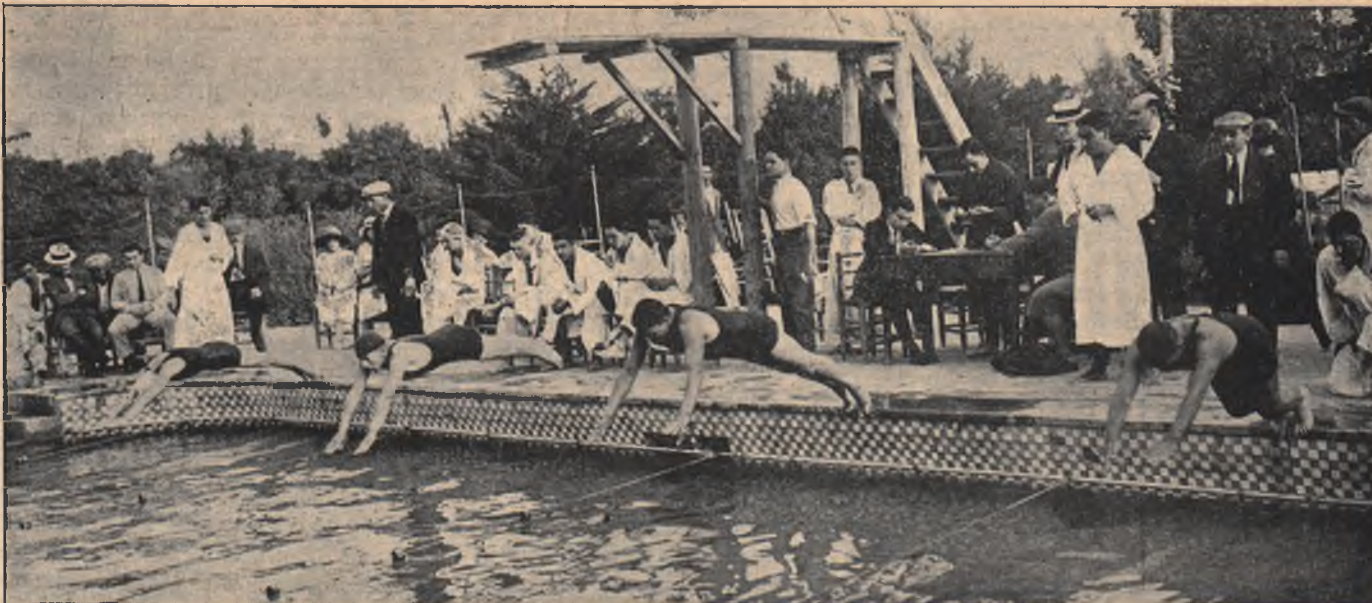
Mecz sam był dość żywy i interesujący. Cały czas grano po jednej stronie placu, pod jedną i tąsamą bramką tak, że w I. połowie przewagę mieli gospodarze, w II-giej goście. A że ja stałem po przeciwnej stronie, toteż nic nie widziałem. Gola jednak, gdy zrobiono, widziałem; na widok górnego strzału bramkarz, zapewne przez pomyłkę, wyciągnął się jak długi na ziemię. Obaj bramkarze strasznie lubili robinzonować.

Wszyscy grali dobrze. Szczególnie wskazywano na niejakiego Szymanowskiego (nazywam go po imieniu, gdyż to i tak do niego nie dojdzie), opowiadając o nim z podziwem, że gra już 14 lat. I faktycznie, gdy zamachnął się i zdołał przytem trafić w piłkę, to rozlegał się taki trzask, że wszystkie panie przerywały rozmowę i klaskały w rączki z zachwytu. Ale za żadne skarby nie mógłbyś przewidzieć, jaki kierunek obierze sobie taka piłka, najczęściej szła ona prostopadle do nieba.

Największe wrażenie wywarł mecz na osobie sędziego, który pochłonięty grą, odsunął się zupełnie na bok, żeby nie przeszkadzać, broń Boże i jak to się mówi zapomniał języka w gębie. Offsidy uważają tam za wymysł warszawski (o ironjo!). Fouli zaś — to naprawdę nie było.

Wyniku nie mogę niestety podać, gdyż musiałem odejść przed końcem zawodów. Nie dlatego, że się znudziłem, ale jedynie z tego powodu, iż pewna piękna panna, w towarzystwie której się znajdowałem, zaczęła się zawodami nudzić, zdaje się jednak, że zrobiła to dla towarzystwa właśnie... Jak to mawiał król Ludwik, gdy był znudzony, do swego dworzanina: — „Chodź, nudźmy się razem"...

Warszawa. *Aleksy.*



Start do biegu pływackiego na 1500 m. o mistrzostwo Hiszpanji. Fot. Claret.

W 40' wśród zamieszania podbramkowego wyrównuje Uhacz, Po pauzie J. opada na siłach. To wykorzystuje Trzeciak i w 2' Studziński podnosi wynik do 2 goali. J. stara się wyrównać, ale jej ataki kończą się autem, lub stają się łupem bramkarza. Następnie strzela Uhacz 2 goala dla 3 pp. W 43' uzyskuje Terlecki (karny) 2 i ostatnią bramkę. W 44' ustala wynik Uhacz. Z 3 pp. wyróżnili się, l. obrońca, l. skrzydło, Uhacz i Studziński. Z Jar. Kunzek, Chruszcz, Terlecki. Sędzia p. kpt. Hetper gobry. *L. D.*

Z Tarnopola. 8. IX. Jehuda—Kresy 1:0 (1:0). Zawody te stanowią zawsze clou sezonu futb., dlatego też cieszą się zawsze największą frekwencją publiczności. Gra b. interesująca, prowadzona w ostrem tempie. Z początku Kresy mają przewagę, uzyskują 3 rogi niewyzyskane. Jeh. powoli się uwalnia, atak zagraża często bramce Kresów i w 37' strzela środek napadu z podania prawo-skrzydłowego pierwszą i jak się później okazało jedyną bramkę. Po pauzie Kresy starają się za wszelką cenę wyrównać, wszelkie jednak ataki niweczy obrona lub bramkarz J. (w tym dniu świetny). Stan pozostaje niezmieniony. Jest to pierwsze zwycięstwo Jehudy od jej istnienia (14 lat) nad Kresami. Sędzia p. Schapira, nie bez zarzutu.

13. IX. Jehuda — 54 p. p. kr. 1:0 (0:0). Gra ostra, miejscami nawet brutalna. Wojskowi chcą za wszelką cenę zwyciężyć. Jeh. gra ambitnie. Po przerwie obie strony dążą do zwycięstwa, gra prowadzona ze zmienną przewagą. Na 3' przed końcem uzyskuje lewy łącznik silnym strzałem zwycięskiego goala. Sędzia p. Schapira.

Zarudzianka — Gideon 1:1 (0:1).
Zarudzianka I. — Kresy II. 2:4 (1:2).
Jehuda III. — Gideon II. 5:0 (1:0). *Marg.*

Ze Stryja. 27. IX. br. Betar (Drohobycz) — Hakoach (Stryj) 2:1 (2:0) Mecz kwalif. o przejście do kl. „B." Betar uzyskuje w pierwszych minutach oba goale, 1-szego przez błąd obrońcy, a 2 go z zamieszania pod bramką. Następnie ograniczają się goście do obrony, i mimo druzgocącej przewagi Hak. udaje się Bet utrzymać zwycięski wynik dzięki murowaniu. Karny dla Hak. zostaje przestrzelony przez Horowitza, a liczne następne i celne strzały gospodarzy odbijają się od głów i nóg Bet. Dopiero w II połowie bierze Hak. rozpaczliwe tempo, a rezultatem jest goal, strzelony przez Gottesmana. Tak zostaje już do końca, jednak wynik jest niesprawiedliwy i nie jest wykładnikiem sił obu drużyn. Sędzia p. Bober, pod wpływem p. Bobera (nb. trenera Betaru). Publiczność, złożona ze zwolenników obustronnych, poniżej wszelkiej krytyki. Charakterystycznem jest, że zwolennicy Betaru przyjechali w sile ponad 150 ludzi.

Poprzedziły zawody Betar II. (Drohobycz) — Hakoach jun. 0:1 (0:1). Rewanż za klęskę w Drohobyczu. Betar II z 4 graczami I. drużyny. Sędziował pewnie i energicznie p. Wołowski.

Po tych zawodach zaszedł w szatni przykry incydent i na tem miejscu musimy napiętnować niesportowe i aroganckie zachowanie się p. S. F. (Betar.).

28. IX. Pogoń (Stryj) — Pogoń II (Lwów) 0:0. Mistrz. kl. B. Zawody te prowadzone w dość żywem tempie, stały pod znakiem przewagi Stryja. Ciągłe niebezpieczne momenty pod bramką lwowian, zręcznie przez obronę likwidowane. Pogoń II z Szabakiewiczem, Maurerem i Zemankiem, podczas gdy Pogoń (Stryj) w rez. składzie. U gospodarzy odznaczyli się ofiarną grą B. Relf, Hennig. Słabszymi, niż zazwyczaj, byli Paraszczak, Datko, Muszyński. W Pogoni II. wybijali się obrońcy i lewa strona ataku. Sędziował p. Boder, bardzo nieprzychylnie w Stryju widziany. *Igra.*

Z Częstochowy. 20. IX. Częstochowa — W. K. S. 27 pp. 2:0 (1:0). 21. IX. Amatorzy (Kraków) — Warta 0:0. Nie była to gra, ale jeden wielki skandal sportowy. Zaszło się od tego, że nie zjawił się sędzia związkowy. Wobec tego sędziował p. Szmaragd. Już od pierwszej chwili zaczęli Amatorzy grać nadzwyczaj brutalnie, lecz sędzia nie reagował na to. Toteż na boisku nie grano, lecz kopano się, wywracano i t. d. Żaden klub, goszczący dotychczas w Częstochowie, nie grał tak ordynarnie i brutalnie, jak Amatorzy. I gdyby nie członkowie Warty, to omal nie doszłoby do przykrych incydentów na boisku. Nie zdołali oni jednak przeszkodzić oburzonej publiczności w okazaniu swego niezadowolenia na ulicach miasta wracającym graczom Amatorów. O samej grze nie warto pisać, bo jej nie było. Zaznaczyć tylko należy, że przez cały prawie czas Warta gniotła przeciwnika (rogów 5:1 dla W.) i przy normalnych warunkach zwyciężyłaby z pewnością z różnicą conajmniej 3 bramek.

25. IX. Sparta-Racovia komb. — Repr. Częstochoowy 3:2 Repr. bez Markowicza i Goldszajdera, co oznaczało prawie zupełny brak pomocy i obrony. Przez 25' gra repr. w 8-kę, dopiero później uzupełnia się do 10, toteż nic dziwnego, że zawody przegrała. Dwóch graczy okazało, że do repr. się nie nadają. Letkowski był w ataku beznadziejnym solistą i uniemożliwił wykorzystanie doskonałego Kornbrota. Sobociński w pomocy niema techniki skrajnego pomocnika.

28. IX. Repr. Sosnowca — Repr. Częstochowy 1:3 (0:2). Sosnowiec, walczący tegoż dnia z repr. kl. B. Krakowa, przysłał do Częstochowy drużynę słabszą, dlatego też poniósł dotkliwą klęskę. Częst. wystąpiła w składzie Szerer (Warta), Hauser (Sp.), Goldscheider (W.) Donajski (Częst.), Markowicz (W.) Sobociński (Sp.), Kornbrot (W.), Letkowski (Sp.), Szusterman (W.), Szczerbiński (Częst.), Gewercman (W.) (6 graczy Warty, 3 Sparty, 2 Częstochowy) i odniosła ładne i zasłużone zwycięstwo. Atak grał b. dobrze i zawsze parł naprzód. Pomoc b. dobra ofenzywnie i defenzywnie, taksamo dobra obrona i bramkarz. Jedyną bramkę, którą wpuścił, ma na sumieniu Hauser. Częstochowianie grali fair w przeciwieństwie do gości, którzy grali nawet brutalnie, co nie powinno mieć miejsca w reprezentacji. Gra naogół z przewagą Częstochowy b. interesująca i do ostatniej chwili prowadzona w żywem tempie. U gości b. dobry bramkarz, któremu Sosnowiec może zawdzięczać ten wynik. Strzelcami byli: Letkowski, Szczerbiński i Szusterman. Sędziował p. Parafiński z Krakowa, nie reagując odpowiednio na foule. *R.*


Reprezentacja Wiednia przeciw repr. Preszburga 14. IX. we Wiedniu.

Z Jasła. Obecny sezon sportowy w mieście naszem przedstawia się względnie dodatniej, niż w sezonach poprzednich. Żółwim krokiem zaczyna starodawna tradycja naszego miasta sportowego się odrastać. Niestety przykre stosunki finansowe, panujące w klubie, ograniczają się wyłącznie do imprez lokalnych. Sprowadzenie drużyny z Krakowa, Lwowa, lub innych miast, jest wprost niemożliwością. Drużyny kl. B. tak okręgu krakowskiego, jak i lwowskiego, żądają wprost horendalnych sum za przyjazd. Jedna z drużyn lwowskich zażądała samej djety podróżnej 320 zł., prócz kosztów podróży 2 kl., utrzymanie całkowite, dorożki i t. p. Niestety nasze magistratury sportowe z pobłażliwym uśmiechem patrzą na te stosunki. Także brak boiska daje się silnie odczuć. Wszelkie zabiegi nad podniesieniem sportu w mieście naszem spoczywają w rękach wytrawnych wprawdzie sportowców, pp. prezesa Dra J. Schoenborna i sekretarza p. Brunona Schoenkopfa, którym to jedynie mamy do zawdzięczenia jako taki ruch sportowy.

Chcąc ratować zanik zainteresowania się szerokich warstw publiczności sportem w Jaśle, urządzili pp. wicewojewoda Dr. Antoni Zoll, prezydent Miasta Dr Jan Wilusz, prezes Klubu Dr Józef Schoenkopf i sekr. Brunon Schoenkopf, bieg uliczny na 2.300 m. Niewidziane dotyczczas tłumy publiczności przypatrywały się tej imprezie „darmej". Do biegu powyższego stanęli współzawodnicy z Tarnowa, Rzeszowa, N. Sącza, Przemyśla i Jasła.

Również urządzony wyścig cyklistów przez wyżej wymienionych panów udał się znakomicie. Imprezy się udały, ale kasa jak pusta, tak pusta. Prócz tego, że senzacja była, klub nic nie zyskał.

Bardzo przykrym objawem jest w mieście naszem to, że każdy bierze sobie za punkt honoru iść na zawody na „gapę", co się zresztą świetnie udaje ze względu na brak ogrodzonego boiska. Wszystkie zawody w piłkę nożną przynoszą stale deficyt. Trudno naprawdę w takich warunkach pracować.

Dlatego też należy się uznanie prezesowi i sekretarzowi Czarnych, że pracować chcą w takich warunkach. Niestety dochodzą słuchy, że ci protektorzy chcą zrzucić z siebie ten obowiązek, a poświęcić się jedynie rozwojowi sekcji tennisowej, którą postawili na silnych już podwalinach. Urządzane corocznie turnieje tennisowe cieszą się kolosalnem zainteresowaniem. Urządzony drugi turniej tennisowy o mistrz. zach. zagłębia naft. po zawierusze wojennej (przed wojną odbywały się regularnie co rok w sierpniu) udał się znakomicie. Zbudowane umyślnie trybuny na 180 osób nie mogły pomieścić publiczności. Dużo gości zjechało z Krosna, Sanoka, Potoka, Jedlicz, Gorlic i t. p. Silnie reprezentowany był Kraków, przez wysłanie graczy A. Z. S. i Jutrzenki, słabiej Lwów, również silny był udział panów nafciarzy. Organizacja zawodów wzorowa. Jedno tylko pod adresem pp., urządzających corocznie turnieje. Chcąc, by znalazły one uznanie należyte w większych środowiskach sportowych, powinni przy swoich wyrobionych stosunkach postarać się koniecznie o dwa korty ziemne. Obecny kort, dzierżawiony od magistratu, położony wprawdzie pięknie, nie nadaje się na turnieje. Urządzenie kortu koło szpitala uważam za nie bardzo trafny pomysł ze względu na sąsiedztwo. Sprawa oparkanienia boiska staje się piekącą.

Niestety w razie ustąpienia prezesa i sekretarza horoskopy są bardzo nikłe. Jak się zdaje chcą zrobić miejsce żądnym zaszczytów naszym „działaczom pyskowo-sportowym". Obawiam się, że Jasło pod względem sportowym zrówna się z Kłajem. Utinam falsus vates sim!

Prócz K. S. „Czarni" jest jeszcze klub „Makkabi" i znowu tasama bolączka. Pieniędzy niema na należyty rozwój przez rozgrywanie zawodów. Ponadto klub ten został pokrzywdzony przez to, że dotychczas nie zweryfikowano jego zawodów, gdzie stoji na pierwszem miejscu. Niestety Zarząd podokręgu tarnowskiego w Tarnowie śpi snem sprawiedliwych. Oby się już nie przebudził, byłoby to lepiej, niż tak „urzędować". Czy kluby kl. C. podokręgu tarnowskiego trzeciej grupy doczekają się weryfikacji. Nasze przezacne magistratury sportowe wykazują ciągle jeszcze ignorancję w stosunku do klubów prowincjonalnych, od których tylko zyski ciągnąć umieją. *KEJ.*

Z Żywca. Koszarawa — Sandecja (N. Sącz 2:3.

18. 9. Koszarawa — Biała Lipnik (Bielsko) 2:2 (2:0). Mistrz. kl. B. Gra typowa o punkty, nadzwyczaj zacięta, mimo to bez rzutów karnych, nawet napomnień sędziego za grę niesportową. Należy podzięko-

wać sędziemu p. Rząsy z Krakowa, że umiał zapanować nad temperamentem graczy. Koszarawa wystąpiła z 5-ma rez., Biała Lipnik 3-ma, wskutek tego nie można było osądzić prawdziwej wartości gry obu drużyn. Gracze wojskowi 3 go pułku, nie dostali zwolnienia na rozgrywkę o mistrz., ponieważ drużyna wojskowa grała ze Sturmem z Bielska. *F.*

Z Warszawy. Polonia—Warszawianka 4:1 (2:1). Mistrzostwo klasy A. Chociaż z góry przepowiadano mniejwięcej podobny wynik, jaki w rzeczywistości osiągnęła Polonia, to jednak zawody powyższe są dla stolicy pewnego rodzaju emocją. A emocji tej gra niedzielna dostarczyła niemało. Ale niestety trwało to tylko do przerwy. Uzyskanie drugiej bramki przez mistrza stolicy rozwiązało zagadkę, kto w obecnym roku zajmie pierwsze miejsce w tabeli. Nie jest tajemnicą, zdaje się, że jest to już tradycją, że jeśli podczas spotkania Polonia—Warszawianka ta pierwsza uzyskuje pierwszą bramkę, lub prowadzi jednym punktem więcej, to epilog takich zawodów jest już wiadomy, a wyraża się on krótko: biało-czarni przegrają napewno. Raz tylko zdarzyło się inaczej. Polonia prowadziła 4:0 i Warszawianka zdołała wyrównać. Warszawianka przegrała w pierwszej rundzie 3:0; mogła go również z powodzeniem wygrać w takim samym stosunku. Brak rutyny meczowej, a głównie nerwy odmówiły graczom posłuszeństwa. Rutyna i spokój odniosły sukces. Tak było zawsze, tak się też stało i teraz. Depresja moralna z powodu przestrzelenia karnego i uzyskania przez przeciwnika drugiej bramki, to zaważyło na szali przegranej Warszawianki. I tu zaraz rzuca się w oczy znaczna różnica w systemie gry między czołowemi drużynami stolicy. Warszawianka gra momentami, Polonia pracuje równo, gra skutecznie i celowo. Atak biało-czarnych próbuje kombinować. Polonia gra tak, aby bramki strzelać. Jej nie chodzi o piękno gry, jej chodzi o gole. Tego żąda publiczność, taką jest wola widzów. Gracze mistrzowskiej drużyny grają prawie zawsze ambitnie, biało czarni nie zawsze. Nie chcemy przez to powiedzieć, że na omawianym meczu Warszawianka grała bez ambicji. Stwierdzamy tylko, że rzadko to się dzieje. Przyznajemy, że zdobycie tytułu mistrza wpłynęłoby bezwzględnie dodatnio na psychikę graczy Warszawianki. Może, a właściwie napewno zaszłaby zmiana na dobre w tej drużynie. Obawiamy się jednak, czy nie zaszkodziłoby to sportowi stolicy. Polonia, oprócz własnej pracy, żyje jeszcze tradycją, dość chlubną, przeciwnie Warszawianka jest drużyną młodą, powstała i rozwijała się nadspodziewanie, wreszcie nastąpił przewidziany kryzys. Ale to minie. Niechaj Polonia nie spoczywa na laurach, niechaj uważnie baczy, że obok niej istnieje klub, który odegra bardzo poważną w przyszłości rolę. A przyszłość ta niedaleka. „Derby" warszawskie wypadło naogół pod względem jakości gry nieźle. Dziwny pech prześladował Warszawiankę, szczęście sprzyjało jej przeciwnikom. Napastnicy pierwszej strzelili trzy razy... w poprzeczkę, podczas gdy piłka dotknięta przez Janka Lotha, cztery razy odwiedziła „sanctuarium" Warszawianki. Polonia gniotła z początku. Warszawianka nacierała później. I tak działo się przez cały mecz. Mistrz grał dziwnie zagniewany, brutalnie — pokonani spokojnie, nawet nieznośny Luxemburg II zachowywał się nadspodziewanie cicho, podczas gdy zachowanie się Grabowskiego pozostawiało wiele do życzenia. Do 15' nie było rezultatu, dopiero Janek Loth uzyskuje prowadzenie. Biało-czarni rwą i lewa strona nagle zagrała ładnie. Tłok, tumult i bramkarz Gross rad nie rad wyciąga piłkę z siatki. Wyrównanie. Zdenerwowanie fanatyków Polonji i zaciekawienie ludzi trzeźwo myślących rośnie, gdy sędzia dyktuje rzut karny za foul obrońcy Polonji. Bije go w aut Suchorzewski. Sposobność do uzyskania bramki prysła, jak bańka mydlana. W 40' Loth II uzyskuje drugiego gola. Druga część gry mniej ciekawa. Warszawianka trochę opada na siłach. Przewaga Polonji znaczna. Janek strzela dalsze 2 gole, podczas gdy kilka słabych strzałów chwyta przytomnie Gross. Sędziował najlepszy sędzia stolicy, p. Mandl, dość dobrze, chociaż zbyt pobłażliwie dla graczy Polonji. Mecz powyższy był setnym meczem środkowego napastnika Warszawianki, Zwierza II.

Mistrzostwo Armji w piłce nożnej zdobyła drużyna 3. pułku lotników z Poznania, bijąc 28. pułk z Łodzi w stosunku 1:0. W półfinale rezultaty meczów: 4. p. p. Leg. (Wilno) — 3. pułk lotn. (Poznań) 1:3 (1:1). 28. p. p. (Łódź) — 19. p. p. (Lwów) 4:0 (2:0).

Legja—AZS 9:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Zwycięstwo Wojskowych zasłużone. AZS spada do kl. B.


Reprezentacja Preszburga przeciw reprez. Wiednia dnia 14. IX. we Wiedniu.

Orkan-Pogoń 5:2 (3:1). Orkan zdobywa mistrzostwo I-ej grupy klasy B, stając do ostatecznej rozgrywki w przyszłą niedzielę z W. T. C. Sędzia p. Kupiński b. dobry. *W.*

Z Górnego Śląska. 5. X. Orzeł — I. F. C. 1:7 (1:2). Zwycięstwem tem wzmocnił I. F. C. dobitnie swoje położenie w tabeli mistrzowskiej i wysunął się na 2. miejsce. Drużyna „Orła", odpowiadająca przeciętnemu zespołowi kl. B, stanowi wraz ze Strzałą w Rudzie, dwóch głównych dostarczycieli punktów w zażartej walce o mistrzostwo. W pierwszej połowie Orzeł bronił się wszelkiemi siłami, dopiero po pauzie musiał skapitulować i piękne zwycięstwo, oraz 2 cenne punkty oddał miejscowym weteranom.

Senzacją dnia jest klęska Amatorskiego Klubu Sportowego (Królewska Huta) z Iskrą (Siemianowice) 0:1. A. K. S., najpoważniejszy kandydat na mistrza G. O. Z. P. N., ponosi pierwszą klęskę i to z drużyną, która w ostatnich trzech spotkaniach ponosiła same prawie klęski, jak z Pogonią, Ruchem i Naprzodem.

W Wielkich Hajdukach odniosła Pogoń nad Ruchem piękne zwycięstwo w stosunku 3:0, zaś spotkanie Naprzód (Lipiny) — Strzała (Ruda) kończy się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Pierwsze miejsce w tabeli utrzymuje nadal AKS, za nim kroczą już 3 drużyny z równą ilością punktów: IFC, Naprzód i Ruch. Szczebel 5 tabeli zajmuje Pogoń, ostatnie 3 miejsca Iskra, Strzała i Ruch.



Real Sociedad San Sebastjan.

Najbliższa niedziela przyniesie nam dalsze 4 spotkania, a zarazem zakończenie pierwszej serji rozgrywek. Wielkie zainteresowanie budzą zawody w Król. Hucie A. K. S. — I. F. C. Zwycięstwo I. F. C. może go wysunąć na pierwsze miejsce. — Ruch gości u siebie Naprzód z Lipin, naszem zdaniem wynik nierozstrzygnięty powinien być tutaj najodpowiedniejszym miernikiem sił. W Katowicach gra tutejsza Pogoń ze Strzałą (Ruda) i o ile jakieś niespodzianki nie nastąpią, to powinna Pogoń zdobyć dwa dalsze punkty. Wreszcie ostatnie spotkanie w Siemianowicach, Iskra—Orzeł. *B. E.*

Z Bielska. 5. X. Wisła (Kraków) — B. B. S. V. 5:2 (2:1). Mistrzostwo klasy A. Nadzieja zwolenników BB, że miejscowym uda się zabrać przynajmniej 1 punkt aspirantowi na mistrzostwo, nie ziściła się. Bez szczególnego natężenia zapewniła sobie Wisła gładkie zwycięstwo, które obustronną umiejętność sprawiedliwie wyraża. Oczekiwana jednak sportowa emocja brakła. Mimo, że Wisła, z wyjątkiem Wiśniewskiego, wystawiła kompletną drużynę, nie umiała w żadnej fazie gry zademonstrować swej kultury sportowej i doskonałości technicznej, jakichby należało oczekiwać u kandydata na tytuł mistrza Polski. Pod tym względem mogła się Cracovia znacznie lepiej podobać. Że się jej jednak mimo to udało zwyciężyć gładko BBSV, zawdzięcza to z jednej strony swemu żywiołowemu sposobowi gry, rezygnującemu ze wszelkiej piękności i którego istotą jest wyłącznie efekt końcowy i zdobywanie bramek, oraz dyspozycji strzałowej Reymana, z drugiej zaś strony niespodziewanie kiepskiej grze BB. Na usprawiedliwienie miejscowych skonstatować należy, że wystąpili oni z licznemi rezerwami i że, jako fizycznie słabsza drużyna, nie mogli stawić takiego oporu wiejącemu przez cały czas meczu z boku boiska wiatrowi, jak ciężcy fizycznie graczy Wisły. Poziom graczy obu drużyn chwiał się między przeciętną, a złą grą. Rzeczywiście dobrego wyczynu nie można było wogóle skonstatować.

Przebieg gry pominę, ponieważ nie był ani interesującym, ani naprężającym. Bramki padły w następującym porządku: W I. połowie bramka własna Wisły. Prawy obrońca skierowuje centrę do własnej siatki. Reyman wyrównuje zaraz po rozpoczęciu z połowy. Tuż potem zdobywa tensam gracz, zdaje się z ofsidu, 2 gą bramkę. Pauza 2:1. W II. połowie gra Wisła z wiatrem i słońcem. Reyman zdobywa „hat trick“ 3-cim goalem. Pepi Stürmer zmniejsza stan na 3:2. Czulak i Kowalski ustalają wynik końcowy. Sędzia p. Rosenfeld. *E. M.*

Z Nowego Sącza. 29. IX. Sandecja - OZG X P. 2:1. 28. IX. OZG — 1 PSP 2:1.

21. IX. AZS (Jasło) 1 PSP 2:6. 5. X. Sandecja— 1 PSP 1:1.

Z Będzina. 5. X. Hakoah (Bielsko) — Hakoah (Będzin) 1:0.

Z Przemyśla. 5. X. Polonja—Czarni (Lwów) 1:0. Mistrzostwo klasy A. (Recenzja w nast. numerze).

Ze Sosnowca. 5. X. Sosnowiec—Tarnovia 2:2. Zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A. Sosnowiec nie wykorzystał rzutu karnego i prowadził aż do samego końca 2:1; w ostatniej minucie własnym golem utracił zwycięstwo. Przewaga Tarnovii. Sędzia p. Sternberg z Krakowa.

Ze Lwowa. 5. IX. Pogoń — Hasmonea 3:1 (0:1). Mistrz. kl. A. Dzień dzisiejszy stał pod znakiem zawodów, które rostrzygnąć miały o mistrzostwie okręgu. Pogoń, dzięki zwycięstwu swemu, stała się dzierżawcą tytułu z lat ubiegłych. Hasmonea w drugiej fazie mistrz. niema szczęścia. Po przegranej z Czarnymi, spotkał ich los poprzedni z Pogonią. Prowadząc do 65' 1:0, dała sobie zwycięstwo wydrzeć i dotkliwie pobić. Pogoń wygrała zasłużenie, nawet w tym stosunku. Całość wprawdzie szwankowała, atak jednak pracował sprawnie i przy stałej ofenzywie. W II-iej połowie uzyskał on 3 bramki przez Wacka 2 i Bacza 1. Honorową bramkę dla Hasm. uzyskał Steuerman już w 4'. Gra iście mistrzowska, nie była ładną, dodał jej zaś tła złego sędzia z Krakowa, p. Ziemiański. Takich sędziów Lwów liczy mało, zwł. wśród pierwszoklasowych. Miewał też momenty stronniczości.

W Pogoni najlepszy atak, z wyróżnieniem wszechobecnego Wacka. Szabakiewicz, mając znakomitego partnera naprzeciw Schneidra, — wykazał mimoto umiejętność na skrzydle. Pomoc z Zemankiem niezła. Olearczyk i Giebartowski mieli słabe momenty, w II-ej jednak połowie osiągnęli swą dobrą formę. Görlitz niemiał wiele roboty.

O Hasmonei dużo dobrego nie da się powiedzieć. Zaczynając o najgorszej części wspomnieć należy atak. Cały beznadziejny z wyjątkiem 30' I-ej połowy. Od tej chwili odpoczywał na laurach, przeciążając pomoc i obronę. Najgorszym w ataku Mohr, brak było Hocha. Steuerman pracował w II iej połowie, kilka przebiegów jego, nader efektownych, unicestwił Görlitz. Pomoc przeciętna, była jeszcze najlepszą częścią drużyny, zwł. Schneider, dokazywał wprost cudów. Obrona tym razem gorsza, niż zwykle. Weissman w I-szej połowie nadzwyczajny, w II. połowie naturalnie, jak wynik wskazuje, puścił 3 goale, nie całkowicie jednak ze swej winy, którą można przy 1-ej bramce przypisać jemu i Redlerowi, zresztą b. dobry, brak mu jednak szczęścia i wykopów.

O przebiegu gry nie da się wiele pisać. Pog. stale w ofenzywie od 30'. Rogów 9:1 dla Pog. Sędzia zły. Publiczności ponad 7000.

Pogoń (Stryj) — Sparta 2:4 (2:2). Z trudem wywalczone zwycięstwo Sparty. Gra stała na dość wysokiem niveau. Pogoń nie wyzyskuje rzutu karnego. Sp. uśmiechało się szczęście. Ze Sparty najlepszy bramkarz, Wójcicki i Asłanowicz, z Pogoni obrona i Hönig. Sędzia p. Schargel. *Schargel.*

Ze Stanisławowa. 28. IX. Pogoń (Lwów) — Rewera 5:0. (2:0). 29. IX. Pogoń — Rewera 5:0 (2:0).

Z Łodzi. ŁKS II. — ŁTSG II. 3:0. (Walkower). Mistrz. kl. B. Sędzia p. Rosiewicz odgwizdał walkower, wskutek niestawienia się rezerwy ŁTSG.

Turyści II. — Siła II. 1:1. Mistrz. kl. B. Drugie zawody skończyły się wynikiem nierozstrzygniętym.

Sokół — Hakoah 7:0. Zaw. tow. Hakoah spadł z formy. Sokół grał bardzo ambitnie wygrywając zasłużenie.

Żandarmerja — Bar-Kochba 2:0. Zaw. tow. Gra nieciekawa wskutek kałuży i jeziora na boisku.

Ł. K. S. — Turyści 1:2 (:1). Mistrz. kl. A. Turyści wystąpili do tych zawodów w nowodobranym składzie: Werbiński, Stencel, Kahl, Koszade, Frydman I, Frydman II, Hermans, Fiszer, Kubik St, Magin, Kubik Aleks. Na tych zawodach można było zauważyć pracę trenera, dwa miesiące temu Turyści nie brani byli wcale w rachubę, obecnie są najgroźniejszym kandydatem na mistrza. Pod każdym względem przewyższali Ł .K. S. Obrona o całą klasę lepsza od czerwonych, taksamo pomoc i atak. Jedynie Kowalczyk był na obronie dobry, Cyll i Piotrowski beznadziejni. Brak Karasiaka, Fejera i Gosławskiego odrazu można było zauważyć. Najwyższy czas, aby trener Ł. K. S-u dał wieczny odpoczynek „weteranom“, a wziął młodych i ambitnych graczy, mając tak duży wybór. Jestem tego samego zdania, co wiele osób i znawców sportowych mówiło iż ŁKS. II (drugi) nie dałby się pokonać w spotkaniu z Turystami, ponieważ jestto drużyna nadzwyczaj ambitna, zgrana i technicznie bardzo dobra.

Sama gra nie była ciekawa, pierwszą bramkę uzyskują Turyści w 10' której Fiszer nie mógł obronić. Z Ł. K. S. rewanżuje się przez Langego w 30' dolnym strzałem w prawy róg. Kilka jeszcze obustronnych wypadów i przerwa. Po zmianie stron gra staje się interesująca. ŁKS częściej atakuje, lecz niedołężny atak, z Mikołajczykiem na czele, nie może wykorzystać kilku dogodnych pozycji, Kubik Alek, grający po przerwie, na obronie przeszedł samego siebie, Kahl z Werbińskim, dobrze mu sekundowali. Turyści mając dobry atak zagrażali stale wypadami, lecz Fiszer stale wyświetla. Po uzyskaniu przez Turystów drugiej bramki, ŁKS upadł zupełnie na duchu. Cyll poszedł niepotrzebnie do ataku, psuł wypracowane pozycje Langego, lub Millera. Mikołajczyk na bocznej pomocy niezły. Kowalczyk na obronie pewny i spokojny. Turyści atakują, śliczny strzał Durki, broni na róg Werbiński — niewykorzystany. Przy rezultacie 2:1 dla Turystów i rogów 4:1 dla ŁKS sędzia zakończył zawody. Sędziował, niezbyt dobrze, p. Bednarski z Warszawy.

Ł. K. S. II — Turyści II 7:0 (3:0).

Union — Siła 3:3 (2:1).

Union II — Siła II. 1:1.

5. X. bm. Hakoah-Pogoń 1:1 (0:1) Mistrz. klasy C.

Hasmonea — Zjednoczenie 1:0.

Concordja — Widzew II 3:1. *Wok.*

Z Kowla. WKS Kowel — WKS Chełm 2:0 mistrz. kl. A. Okr. lub. Przewaga miejscowych.

Z Zamościa. 28. 9. WKS. Lublin — WKS Zamość 2:3 mistrz. kl. A. okr. lub. Przygniatająca przewaga Zamościa.

Walne Zgrom. Krak. Kollegium Sędziów odbędzie się 11. bm. i zapowiada się humorystycznie ze względu na wstrzymanie przez KZOPN zarządzeń Wydziału Spr. Sędz.

Wedle pism lwowskich sędziował p. Ziemiański mecz Pogoń-Hasmonea 5. b. m. we Lwowie „brutalnie stronniczo“.

Z powodu nieodpowiedniego zachowania się kilku panów ze Zarządów związków sportowych na meczu Olsza—Jutrzenka, wpłynęło do Zarządu KZOPN na tychże doniesienie.

Wisła—Cracovia, krakowskie derby futballowe o mistrz. kl. A odbędzie się 12. b. m. na boisku Wisły.

Mölkner wyznaczony został na sędziego zawodów Cracovia—Wisła 12. bm.

Wyścigi kolarskie w Trzebini.

Trzebinia. W niedzielę dnia 5. bm. odbyły się staraniem Klubu Cyklistów Trzebinia (K. C. T.) pod kierownictwem zasłużonego prezesa p. Rudnickiego wyścigi szosowe na przestrzeni Trzebinia—Krzeszowice. W wyścigu brały udział następujące kluby: Żywiec O. K. S., Krzeszowice K. K. C. Trzebinia K. C. T. i Kraków K. K. C. i M. Cracovia i Makkabi. Młoda sekcja kolarska Makkabi na swoim 2-gim publicznym występie znów nie zawiodła, zdobyła bowiem na 5 biegów 5 pierwszych i 3-cie miejsca, przy silnej konkurencji, bowiem w każdym biegu startowało 8—10 jeźdźców. Bardzo ładnie wypadł bieg pań, do którego zgłosiło się 8 zawodniczek. Bardzo to chlubnie świadczy o K. C. T., iż może tyle pań do biegu wystawić, w przeciwieństwie do Krakowa, które posiada 3—4 zawodniczki. Osobny rozdział należy poświęcić serdecznej gościnności gospodarzy. Po ukończonych wyścigach odbyła się w sali Sokoła zabawa całonocna, podczas której rozdano zwycięzcom nagrody. Serdeczność gospodarzy Sokoła, pp. Wossalo, Bogackiego i Szczyzka, ogromnie ujęła zawodników Makkabi, którzy ten piękny epizod długo zatrzymają w pamięci. Po przemówieniach pp. Rudnickiego i Wossalo odpowiedział kierownik sekcji kolarskiej Makkabi p. Choczner na temat konsolidacji sportu kolarskiego.

Wyniki biegu następujące: I. Bieg otwarcia 5 km. 1. Viertel (Makkabi) 10'35, 2. Gustkiewicz (O. K. S., Żywiec) 10'40, 3. Kluger (Mak.). II. Bieg nowicjuszy 4 km. 1. Warzecha (K. C. T.) 9'58, 2. Rudnicki (K. K. C. M.) 10'02, 3. Kocot (K. C. T.) 10'08. III. Bieg główny. 1. Viertel (Mak.) 58'23, 2. Biernat (K. K. C. M.) 59'00, 3. Glücksmann (Mak.) 1.00'34. IV. Bieg pań 3 km. 1. Infeldówna Baśka (Mak.) 6'12, 2. Rudnicka Cesia (K. C. T.) około 500 m w tyle, 3. Filipowska Aniela (K. C. T.). V. Bieg ogólny 5 km. 1. Wetstein (Mak.) 11'27, 2. Rudnicki (K. K. C. M.) 11'31, 3. Mandel (Mak.) 11'36.

Organizaja biegu bez zarzutu. Starter prezes p. Rudnicki, sędziowie pp. Filipek i Choczner. *A. Ch.*

K. Z. O. P. N. polecił Koll. Sędziów nie zastosować się do nieprawnych i nieformalnych poleceń i uchwał Wydziału Spr. Sędz. PZPN, który, nie mając do tego żadnej kompetencji, zniósł uchwałę Koll. Sędziów i KZOPN co do wykreślenia sędziów, którzy się nie poddali obowiązkowemu badaniu lekarskiemu, oraz zawiesił bez przeprowadzonego dochodzenia, badania i przesłuchania sędziego p. Branda.

Olsza—Wawel grają 12. bm. mistrz. kl. A.

Jutrzenka—B. B. S. V. grają 12. b. m. mistrz. klasy A w Bielsku.

Olsza wniosła protest od meczu z Jutrzenką ze względu na nieprawne uznanie 1-szej bramki dla Jutrzenki i wykluczenie Malczyka z boiska. Protest ten ze względów formalnych niema żadnych widoków na jego uwzględnienie.

Sternberg sędziuje zawody Makkabi—Sosnowiec 12. bm. w Sosnowcu za obopólnem porozumieniem dotyczących klubów.

Rosenfeld prowadzi mecz Jutrzenka—B. B. S. V. w Bielsku 12. bm.

Mecz Polonja—Warszawianka, rewanż o mistrzostwo kl. A., tylko dzięki energiczności sędziego p. Mandla nie przybrał ostrzejszej formy.

Polonja na meczu z Viktorją Žižkow i na turnieju w Turcji nosiła odmienne koszulki. Biało-czarne a nie czarne.

Glossy.

W obronie prawdy.

Uprzejmie pozwalam sobie przypomnieć Szan. Panu Redaktorowi, że swego czasu wysłałem szerszą wzmiankę w sprawie niesportowego zachowania się niektórych graczy K. S. „Warszawianki“ na meczu „Hakoah“ (Wiedeń)—“Polonja“. Wzmianka moja została opublikowaną w Nr. 31. „Tygodnika Sportowego“. Zarząd K. S. „Warszawianki“ w Nr. 35. pisma Szan. Pana umieścił „sprostowanie“, które mija się z prawdą. Wobec tego niezwłocznie nadesłałem Szan. Panu obszerniejsze wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie. Niestety, z przyczyn dla mnie niezrozumiałych, odpowiedzi mojej znaleść dotychczas nie mogłem. A wszak chodzi tutaj o sprawę honorową.

Uważam zatem za stosowne powtórnie prosić Szan. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mego wyjaśnienia, które jednocześnie przesyłam listem poleconym. Nadmieniam przytem, iż, biorąc pod uwagę § 19 przep. pras., mogę mieć pewność umieszczenia w najbliższym Nrze „Tygodnika Sportowego“.

Zarazem dodaję, iż niektórym panom z „Warszawianki“ wytoczyłem sprawę sądową w związku z tą małą aferą.

Szan. Panie Redaktorze! Fakt, że poczytne pismo Pańskie ciągle wysuwa jako jedno ze swych szczytnych haseł: pranie brudów w sporcie i piętnowanie osobników, którzy podszywają się pod miano sportowców, w istocie zaś są elementem destrukcyjnym, zmusza mnie do napisania niniejszego listu z prośbą o umieszczenie.

W Nr. 31. „Tyg. Sport.“ miałem już możność wystawić pod pręgierz publiczny zachowanie się niektórych członków K. S. „Warszawianki“ podczas meczu „Polonja“—„Hakoah“, urągające nietylko zasadom sportowców, ale i kulturalnych ludzi. W odpowiedzi na moją wzmiankę ukazało się w Nrze „Tyg. Sport.“ „sprostowanie“ K. S. „Warszawianka“, które jest iście kapitalnem w swoim rodzaju. Na odparcie moich poważnych zarzutów powołuje się Zarząd wyż wymienionego klubu sportowego, którego dobrej woli wcale w wątpliwość nie podaję, na gołosłowne oświadczenie... swych członków, których oskarżyłem w swoim liście. Mimowoli nasuwa się przysłowie: Powoływał się cygan na swe dziecię. Oświadczenie zaś, że moja „wzmianka jest indywidualnym wymysłem autora“ również nasuwa refleksje. Ja ze swej strony w każdej chwili służyć mogę Zarządowi K. S. „Warszawianki“ wiarygodnymi świadkami, stwierdzającymi prawdziwość podanego przezemnie zajścia.

Pozatem zwrócić muszę uwagę na broń, jakiej użyli w stosunku do mnie napiętnowani przezemnie panowie, oraz ich adherenci, grożąc mi, o ile nie cofnę mojej wzmianki, pobiciem, następnie usiłowali znieważyć mnie czynnie. Dodaję do wiadomości, iż sprawę powyższą skierowałem na drogę sądową.

Kreślę wyrazy prawdziwego szacunku.

Warszawa. *J. Bromberg.*

Otrzymujemy ponadto wiadomość, że p. B. został nawet już pobity i czynnie znieważony. Zarząd W. winien zrobić porządek między swymi członkami, a nie bronić ich, jeśli nie mają racji. Lepiej uznać zło i je potępić, a nie tuszować. (*Red*).

Jeszcze w sprawie wyścigu kolarskiego Lwów—Kraków.

Przyjmując wyjaśnienie p. Chocznera, referenta kolarskiego „Tygodnika Sportowego“ do wiadomości, pozwalam sobie uprzejmie dodatkowo wyjaśnić, aby nie popaść w podejrzenia chęci strojenia się w „cudze piórka“, że w urządzeniu tego wyścigu (prócz zajęcia się utrzymaniem porządku na mecie i to z własnej inicjatywy) żadnego udziału nie brałem. Inicjatorem był K. K. C. i M. z przezacnym prezesem, inż. Treutlerem, na czele, a w szczególności sekr. p. Franciszek Sauer, oraz zwołany ad hoc komitet wyścigowy.

Co do „nieporządku“ na mecie, gdzie p. Oleksów o mały włos, a byłby doznał nieszczęśliwego wypadku, to zaznaczam, że utrzymanie porządku jednej osobie tam, gdzie conajmniej 2000 osób zalega ulice miasta na długości 200—300 metr., jest bardzo trudne, a w szczególności w momencie, kiedy na wiadomość o zbliżającym się jeźdźcu, publiczność, nie licząc się z nieszczęśliwym wypadkiem, przerywa kordon i ścieśnia ulice, zaś prośby i groźby, oraz nawoływania, nie odnoszą skutku. Taki właśnie wypadek miał miejsce w chwili wjazdu p. Oleksowa, którego każdy chciał oglądać, co świadczy pochlebnie o jeźdźcu.

Co do podniesionego zarzutu mojego, iż żaden reprezentant prasy nie był na zjeździe P. T. K., to zarzut ten nie odnosił się specjalnie do „Tygodnika Sportowego“, a w szczególności p. Chocznera, co do którego, poznawszy go osobiście przed kilku dniami, miałem sposobność przekonać się, że jest znakomitym znawcą sportu kolarskiego, lecz przeciw codziennym pismom lokalnym.

Wkońcu co do obecności na Zjeździe P. T. K. delegata Z. P. T. K., to przyłączam się w zupełności do głosu p. Chocznera i zapytuję Warszawę powtórnie o przyczynę absencji.

Kraków. *Kazimierz Maternowski.*

Wróbel (1. p. p. Leg., Wilno) jest najlepszym strzelcem w swojej drużynie. Także wyrabia się on na dobrego sędziego futballowego.

Makkabi (Wilno) zdobyła 1. miejsce w pierwszej serji mistrzostw klasy B podokręgu wileńskiego.

Większość klubów wileńskich protestuje przeciw anulowaniu dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo.

Sport (Rewel) zwyciężył Talliński Klub Sportowy 3:0.

P. Wąsowicz (Warszawa) prowadził zawody Wilja — 1. p. p. Leg. we Wilnie.

Parafiński i Nowak z Wisły krakowskiej przywędrowali do Pogoni wileńskiej.

Baniak (Wawel, Kraków) gra w wileńskiej Pogoni.

Nadzw. Walne Zebr. wileńskich klubów sport. w celu dokonania wyboru Zarządów i Wydziałów Wil. ZOPN zostało zwołane na 12 bm.

Żyd. Akad. Kl. Gimn. Sp. „ŻAKS“ w Wilnie buduje nową salę gimnastyczną i specjalną dla treningów bokserskich.

Suchorzewski (Warszawianka) grał na meczu przeciw Polonji 5 bm. 100 ny mecz w barwach swego klubu.

Mistrzostwo futb. Armji zdobyła drużyna 3. pułku lotników z Poznania.

Polonja warszawska zdobyła mistrzostwo okręgu warszawskiego.

AZS (Warszawa) spada do kl. B.

WTC — Orkan grają 12 bm. w Warszawie decydujący mecz o mistrz. kl. B.

Lekka atletyka.

I. L. K. S. Czarni święcił dni ubiegłych uroczystość otwarcia swej nowej bieżni, drugiej po Pogoni we Lwowie. Nowy wyczyn p. inż. Christelbauera. Równocześnie odbyły się zawody międzyklubowe lekko-atletyczne 28. i 29. IX. Na starcie zgromadzili się zawodnicy wszystkich prawie klubów lwowskich, z wyjątkiem Hasmonei, której członkowie z powodu święta uroczystego w zawodach (zwł. drugiego dnia) udziału wziąść nie mogli. Rekordów wprawdzie nie pobito, lecz jak na przeważającą część młodzików, uzyskane wyniki mogą zadowolnić i każą się spodziewać, że Lwów, kolebka lekkiej atletyki, wreszcie obudzi się ze snu i znów będzie przodował w tej dziedzinie. Organizacja zawodów stała pod wrażeniem uroczystej chwili, wszystko szło sprawnie i punktualnie, zato należy się jury z pp. inż. Christelbauerem, Tad. Kucharem, prof. Dzęgiewiczem i prof. J. Nawrockim na czele, uznanie. (*sch.*)

4. i 5. bm. odbyły się w Wilnie zawody lekkoatletyczne międzyklubowe.

Łotewski rekord kobiecy w skoku w zwyż wynosi 136 cm. Należy on do p. Lizdyń.

Klumberg (Estonja) zdobył na zawodach w Helsingforsie (Finlandja) honorową odznakę najlepszego lekkoatlety.

Bieg maratoński w Pradze 28. ub. m. na przestrzeni 42·2 km. Start 29 zaw. 5 odstąpiło. Niemcy zdobyli 3 pierwsze miejsca. 1) Hempel (Charlottenburg) 2:50'34·5", 2) Schuhman (Komet. Berlin) 2:52'46·6", 3) Pohl (Charlot.) 2:58'58", 4) Fiala (Slavia) 3:09'5·6". Ostatni Budic (M. Ostrawa) 4:37'15".

W biegu sztafetowym Hütteldorf — Hohe Warte we Wiedniu na 12 km (rewanż WAF—WAC) 20 etapów 1) WAF 32'52·2", 2) Hakoah 34'58·5", 3) WAF II. 35'32·2".

Mistrz. m. Lublina. Do zawodów stanęli zawodnicy klubów AZS, WKS i Lublinianki. 27. IX. 100 m. Przedbieg I. 1) Dzwonkowski (AZS) 11·9 sek., 2) Majewski (AZS), Przedbieg II. 1) Wielgusiak (Lubl.) 11·9 sek., 2) Gołębiowski (AZS). — Skok w dal. 1) Dzwonkowski (AZS) 608 cm., 2) Henzel (Lubl.) 604 cm. — Rzut dyskiem. 1) Dzwonkowski 30 m. 73 cm, 2) Janicki (WKS) 28 m. 45 cm. — Kula 1) Dzwonkowski 9 mtr. 89 cm. 2) Janicki 9·22 mtr. — Bieg 400 mtr. 1) Wielgusiak 58·1 sek., 2) Dzwonkowski 60 s. — Skok w wyż 1) Jaworowski 152 cm., 2) Dzwonkowski 1·52. — 28. IX. Finał 100 mtr. 1 Dzwonkowski 12 sek., 2) 12·4, 3) Wielgusiak. — Trójskok. 1) Jaworowski 11 m 74 cm., 2) Gołębiowski 10 m. 99 cm. — Bieg 1500 m. 1) Wielgusiak 48'4", 2) Szewczyk (K. S. Plage i Laśkiewicz) 50'1. — Rzut oszczepem: 1) Ostaszewicz (Lubl.) 41 m. 31 cm. 2) Henzel 37 m. 84 cm. — Skok o tyczce. 1) Czech (Lub.) 2 m. 72 cm. 2) Majewski 2 m. 52. *J. Kr-er.*

Nieznany biegacz maratoński we Wiedniu, który startował w odbytym biegu maratońskim pod pseudonimem „Sturm" i się odznaczył, odkrył swe incognito. Jest nim Penzl z Tow. Rob. Steyr (Górna Austrja).

Mityng lek. atl. BTC w Budapeszcie odbędzie się 19 bm.

Polscy lekkoatleci uzyskali wspaniałe sukcesy na zawodach międzynarodowych w Rydze. Weiss i Szydłowski zdobyli pierwsze miejsca.

NADESŁANE.

Zmiana adresu: Adres Sekr. Ż. K. S. „Hagibor" w Przemyślu brzmi obecnie: Zacharyasz Wohlmann, Przemyśl, Rynek L. 28.



Bracia Szrajbmanowie (ŻAKS, Wilno), zwycięzcy w wyścigach pływackich na 1500 m. W środku Werksztel, kierownik sekcji pływackiej ŻAKS-u.

Kolarstwo.

Niem. Klub Automob. urządził z okazji 25 lecia wyścig „dookoła Niemiec" (turystyczny) z końcem września br. Wyścig trwał 6 dni, przebyto ogółem 1600 km. Start w Dreznie. Etapy w Norymberdze, Monachjum, Baden—Baden, Frankfurt nad Menem, Gotha i meta Berlin. Na 49 startujących wozów odstąpiły w biegu 2. Reszta przybyła w b. dobrej kondycji do mety, między nimi pna Stinnes. 43 uczestników otrzymało złote jubileuszowe plakiety.

Mistrzostwo motocyklistycze Anglji dla amatorów, odbyte na dystansie 243 km. (klasyczna sztreka Tourist—Trophy) wygrał na 27 startujących tamtegoroczny mistrz Randles na Surbeamie, który mimo upadku przebył tę przestrzeń w 3 godz 19 min. 36 sek. (przec. 91 km. na godz.) 2) Brown (Sunbeam) 3:28'52, 3) Edmondes (Chater Lea) 3:30', 4) Love (Norton).

Veloklub n/Sihl Zurych urządza 11 bm. pierwszy międzynarodowy turniej kolarski piłką (Radball) z uczestnictwem zagranicznem. Rozegranym będzie mecz 4 krajów. Startują Niemcy, Francuzi i Austrjacy.

Mistrzostwo szosowe Austrji na 50 km. odbędzie się 12 bm.

„Criterium Roma" wyścig górski autom. we Włoszech, odbyty 28. IX. br. (14.400 m.) wygrał Cesaroni (Mercedes) w wozie wyścigowym, Maserati (Itala) w wozie turystycznym.

W Stanach Zjedn. jest w ruchu około 14 mil, automobili. 1 auto przypada na 8 osób.

We Francji było w r. 1921 — 287.000 automobili, w 1922 — 360.000, 1923 — 445.000, 1924 — przeszło 500.000.

Wyścig szosowy 50 km. w Warszawie. 1) Gronczewski 2:7', 2) Lange 3 mtr. w tyle, 3) Ignatowicz (Lwów). Gronczewski pokonał Langego na finiszu.

Mecz Niemcy—Szwajcarja—Francja 14 um. w Zurychu na torze Oerlikon. W biegu australijskim 5 km. zwyciężyła drużyna Niemiec (Schrage, Dobbrak, Kroll) przed Francją. W sprincie 1) E. Kaufman. Handicap wygrał O. Egg. W biegu 100 km. za prow. motorów zwyciężył Linart w nowym czasie rekordowym 1:20'17, 2) Grassin, 3) P. Suter, Miquel.

Wyścig dookoła Szwecji (100 mil) zdobył Bolin (6:3'44").

Humor sportowy.

Nikt zdaje się nie zastanawiał się, co oznacza skrót: W. S. S. P. Z. P. N. Litery te oznaczają: Wisła Sama Sobie Podcina Zakulisową Polityką Nogi.

*

Litery zaś W. S. S. oznaczają: Wielki Skandal Szkolnikowskiego, wzgl. Wielkie Samobójstwo Szkolnikowskiego.

*

Pan „Spektator" (czytaj A. D.) zapomniał zdaje się o zajściu, jakie miało miejsce przed dwoma laty, skoro nadal uprawia „kochaną" politykę. Czy znajdzie się drugi Pozszony, aby mu prawdę wobec świadków powiedzieć?

*

Czy p. Obrubański może trzymać za ogon trzy sroki?... Jest bowiem, jak wszystkim wiadomo, kapitanem związkowym, sekretarzem PZPN-u i graczem TS Wisła. (O tem że jest skreślonym sędzią nie wspominam). Co na to powiedzą związki okręgowe? Czy połączenie tych trzech funkcji razem nie daje co do pomyślenia??? Resztę każdy sobie sam dośpiewa.

*

Wielkim sekretarzem do małych rzeczy jest p. Budzisz, sprawozdawca „Gońca Krakowskiego", były „naczelny redaktor" „Wiadomości Sportowych", sekretarz Komitetu Propagandy funduszu olimpijskiego, sekretarz nadzwyczajny śp. Koła Sprawozdawców Sportowych, sekretarz Wydz. G. i D. PZPN sprawozdawca specjalista od recenzji, listów itp., gazet sportowych łódzkich, toruńskich etc., słowem generalny sekretarz i sprawozdawca kliniczny wszędzie i zawsze.

*

Dlaczego wydawca, redaktor naczelny, kolporter i inserent we własnej osobie, p. Gustaw Rogaty-Rogalski, nie zamieści karykatury własnej osoby z meczu Wisła—Korona (moment uzyskania bramki przez Koronę).

*

Jak głosi fama, prezes PZPN-u oświadczyć miał jednemu sprawozdawcy, że „po trupie" swego „kochanego" kontrkandydata będzie szedł, aby nadal zatrzymać fotel prezydencki, chociażby go to miało kosztować utratę praktyki, odbywanej na takim samym fotelu w Cracovii. Towarzyszyć mu przytem będzie p. Obrubański i filozof Statter. *Reflex.*

Makkabi (Kraków) — **Sosnowiec** mecz kwalif. o wejście do kl. A. rozegranym zostanie 12 bm. Sosnowcu.

Hertha wiedeńska znajduje się przed ruiną finansową.

Amatorzy wied. grają 1. i 2. XI. br. w Pradze przeciw DFC i Slavii.

Seeman, sędzia wiedeński, został za ujemne uwagi o innych sędziach zasuspendowany na 6 miesięcy.

Z Paryża do Londynu odbył onegdaj samolot pasażerski podróż w 95 min., mając 10 pasażerów i kilkaset kg. pakunków pocztowych.

Lotnicy polscy przebyli Alpy (Lyon—Turyn) w doskonałym stanie.

Poł. afrykańska drużyna, która bawiła na tournée w Anglji, pobiła zawodowe kluby Chelsea i Northampton, które ją lekceważyły i użyły tych meczów do eksperymentów. Afrykańczycy grali znakomicie.

Olsza krakowska spada prawdopodobnie do kl. B. w okr. krakowskim.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.